N^er 19. Kraków, Niedziela 24 Stycznia 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
...e Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
...w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
...do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi ...ch państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

...numeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy ...iędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* ...dministracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty . . . złr. 2·50
Od 1go Lutego do końca Marca „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Lutego . . . 6 marek
Od 1go Lutego do końca Marca 12 „

☞ ***Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.***

Przegląd Polityczny.

Kraków 23 stycznia

Przedwczoraj wieczór i wczoraj rano toczyła się w Sejmie galicyjskim nadzwyczaj wyczerpująca, ważna i wysoce pouczająca dyskusya o ustroju i działalności krajowej Rady szkolnej, a to z powodu wniesionych przez komisyę budżetową znanych rezolucyj, poruszających myśl zmiany wewnętrznego urządzenia Rady szkolnej i zaprowadzenia stanowczego podziału między jej czynnościami potocznemi, a czynnościami ogólnej natury. Zamieszczona poniżej korespondencya lwowska przedstawia treściwie cały przebieg tej zajmującej dyskusyi, w której tak wybitne stanowisko zajęli dwaj profesorowie naszego Uniwersytetu: Bobrzyński i hr. Tarnowski. I w szerszych kołach naszego społeczeństwa i w pismach krajowych, a nawet wśród samego nauczycielstwa odzywały się już od dłuższego czasu uwagi, że nasza naczelna władza edukacyjna wymaga koniecznie pewnej zasadniczej nawet reformy, jeżeli wysokiemu swemu zadaniu i powołaniu godnie ma odpowiedzieć.

Uwagi te popierano faktami wskazującymi, iż wadliwym jest ustrój Rady szkolnej i że wskutek zapanowania w niej ducha biurokratycznego, spaczoną jest działalność tej instytucyi, powołanej do nadawania zdrowego kierunku ogólnego publicznej edukacyi i do brania swobodnej, ani formalizmem, ani pedanteryą niekrępowanej inicyatywy w urządzeniach i ulepszeniach pedagogicznych i dydaktycznych. Z poglądami tego rodzaju spotkać się można było we wszystkich kołach, które się tylko z jakichkolwiek względów sprawą szkół naszych choć trochę interesowały, a wielce nam miło zapisać, że Namiestnictwo przez usta radcy Rittnera przychylnie myśl podniesioną przez komisyę przyjęło.

Śmiało jednak można powiedzieć, że obecnie dopiero po raz pierwszy została ta ważna sprawa w Sejmie poruszoną i wyjaśnioną wyraźnie i bez ogródek, ale i zupełnie przedmiotowo, a przy tej sposobności wskazano zarazem w ogólnych zarysach zakres pożądanych na tem polu reform. Z przyjemnością notujemy, że prawica, zrozumiawszy ważność rezolucyj komisyi budżetowej, oświadczyła się za niemi i że dwaj członkowie klubu prawicy w świetny sposób rozwinęli zasadniczą myśl i intencyę proponowanych rezolucyj, które zresztą nie stawiały pozytywnych wniosków, lecz tylko domagały się przedwstępnych niejako badań nad kwestyą zmiany wewnętrznego urządzenia Rady szkolnej. Żałujemy, że tak oględnie sformułowanych rezolucyj, którym nawet rząd życzliwe zapewnił poparcie, nie przyjął Sejm od razu, lecz odesłał tę sprawę jeszcze do komisyi szkolnej, ale pewni jesteśmy, że nie zostanie ona w komisyi pogrzebaną, bo tą żywotną i tak ogólnie odczutą kwestyą reformy Rady szkolnej, Sejm prędzej czy później będzie musiał się zająć i rozwiązać ją w duchu potrzeb i interesów naszej szkoły i jej prawidłowego rozwoju.

Dziś zostanie najprawdopodobniej Sejm zamknięty, bo już zapewne na wczorajszem wieczornem posiedzeniu załatwił znaczną część budżetu krajowego.

Rokowania o nowy traktat handlowy między Austryą a Rumunią mają się niezadługo rozpocząć. Co do wyboru miejsca rokowań, stanie się prawdopodobnie zadość życzeniu rządu serbskiego i wybór padnie zapewne na Bukareszt.

W polityce zagranicznej głównym wypadkiem bieżącej chwili jest mowa tronowa, którą królowa Wiktorya otworzyła parlament angielski.

Mowa ta zaznacza na wstępie, że stosunki królowej z wszystkiemi mocarstwami są dobre, a zaraz potem, że kwestya afgańska niewątpliwie w sposób zapewniający pokój rozwiązaną zostanie.

Zaznaczenie takiego rezultatu w rokowaniach z Rosyą, jakiego Gladstone nie mógł osiągnąć, i dlatego głównie do złożenia swej władzy zdecydował się, na czele mowy tronowej, łamało z góry ostrze opozycyi whigowskiej, torując drogę dobremu wrażeniu, jakie reszta ustępów mowy tronowej wywołać miała.

W kwestyi rumelijskiej rząd angielski zamierza, jak widać z odnośnego ustępu mowy tronowej, oprzeć przyszłą swą akcyę, zgodnie ze znaczną częścią mocarstw, o ugodę, jaką najbardziej w tej sprawie interesowana Turcya ma zawrzeć z Bułgaryą. Pretensye Serbii zbywa mowa dość lekko, przeciw Grecyi zaś występuje bardzo ostro, uważając to za niezwykłą nowość w prawie międzynarodowem, aby kto miał żądać od Turcyi wynagrodzenia za coś takiego, czego ta nie zdziałała.

Niepewnemi nieco są widoki, jakie ustęp o Egipcie otwiera. Delegowani Anglii i Turcyi, mający misyę rokowania z chedywem, podadzą po odbytej naradzie najstosowniejsze sposoby uspokojenia Egiptu i Sudanu.

Silnym, a mimo tego umiarkowanym jest ustęp o Irlandyi. Odnowienie zaburzeń przeciw unii z Anglią spowodowało rząd do stanowczego wystąpienia przeciw temu zamiarowi. Rząd obecny, tak zaręcza mowa tronowa, nigdy ręki do zachwiania tej unii nie przyłoży. Przeciw grożącym nieporządkom nie żąda rząd zaraz szerokich umocowań, czem właśnie daje dowód stosownego umiarkowania, ale zastrzega sobie, że ich zażąda bezzwłocznie, skoroby się tylko zbyt niebezpieczne symptomy przygotowanego, jak się zdaje, ruchu pojawić miały.

W końcu zapowiada mowa tronowa zaprowadzenie autonomicznej administracyi w hrabstwach Anglii i Szkocyi.

Wrażenie, jakie mowa tronowa wywarła na parlament, było widocznie dobrem; wynika to już z krótkiego telegraficznego sprawozdania, jakie dotychczas mamy o rozprawach nad adresem, które się zaraz potem rozpoczęły. Zaczepki opozycyi były słabe, małoznaczące, i przemijały bez pozostawienia po sobie silniejszego wrażenia.

Nord. Allg. Ztg odezwała się świeżo w następujący sposób o roli rozjemczej Papieża w sprawie wysp Karolińskich:

„Na wypowiedziane przez niektóre dzienniki zdanie, jakoby nie potrzeba było papieskiego pośrednictwa w sprawie wysp Karolińskich, oświadczyć należy, że przy zaapelowaniu o pośrednictwo papieskie nie chodziło o wyspy Karolińskie, lecz o wielkie, zagrażające pokojowi naprężenie stosunków pomiędzy Hiszpanią a Niemcami. Zażegnanie tego groźnego położenia jest wysoką, niedającą się zaprzeczyć zasługą papieskiego pośrednictwa, a nikt inny, jak tylko sam Papież mógł taki osiągnąć rezultat. Potrzeba bowiem do tego powszechnej czci, jaką cieszy się osobistość Leona XIII i szczególnego uzdolnienia do dzieł pokoju, jakie posiada ten mąż dostojny“.

Stan rzeczy na półwyspie bałkańskim nie zmienił się w niczem. Mocarstwa oczekują rokowań Porty z Bułgaryą a te coraz wolniejszym krokiem postępują naprzód.

We Francyi przyjdzie niebawem kwestya zcentralizowania paryskiego zarządu miejskiego na porządek dzienny. Dotychczasowe ministerstwa oportunistyczne opierały się temu stanowczo, uważano jednak zawsze, że Freycinet osobiście najmniej był temu przeciwnym. Zgodził się też na ten zamiar Grévy, a obecni ministrowie Lockroy i Granet popierali go z całych sił, nim weszli do gabinetu. Na tem wszystkiem oparł swe nadzieje dep. Lacroix i wniósł do Izby deputowanych projekt do ustawy urządzającej w Paryżu jeden tylko centralny magistrat (*mairie*).

O uzupełnienie amnestyi prezydenta przez Izbę deputowanych, wniósł Rochefort i żądał, aby wniosek jego uznała Izba za nagły. Oparł się temu minister Goblet, ale tak niezręcznie poruszył przytem sprawę unieważnionych w Izbie wyborów, że wywołał oświadczenie monarchistów, iż za nagłością wniosku Rocheforta głosować będą. W ten sposób Goblet poniósł małą porażkę, bo mimo opozycyi jego, Izba kilkoma głosami większości przyjęła nagłość wniosku Rocheforta. Pokazało się też przytem, że monarchiści, ile razy w jakiej kwestyi będą się mogli łączyć z radykalistami, mogą mieć większość w Izbie.

Sejm.

(26-te posiedzenie wieczorne, III sesyi V peryodu).

Lwów 21 stycznia.

(H) Marszałek krajowy Dr Mikołaj Zyblikiewicz zagaił posiedzenie o godzinie 7 minut 30 wieczorem.

Referent komisyi, Wł. ks. Sapieha, przedłożył wnioski co do rubryki VII. Uchwalono bez dyskusyi.

Akademia Umiejętności w Krakowie 18 000 złr. Szkoła żeńska w Jaworowie 500 złr. Na kursa fachowe w szkole żeńskiej w Krakowie 2500 złr. Szkoła żeńska w Krakowie św. Tomasza i pp. Augustyanek, po 500 złr. Szkoła żeńska we Lwowie pp. Benedyktynek ormiańskich 1000 złr. Szkoła żeńska w Starym Sączu pp. Klarysek 750 złr. Szkoła żeńska w Stryju 500 złr. Szkoła żeńska w Sanoku 200 złr. Szkoła żeńska w Jaśle 300 złr. Szkoła ludowa OO. Dominikanów we Lwowie dla nauczyciela języka ruskiego 200 złr. Szkoła wyznaniowa izraelicka w Brodach 6000 złr. (Przy tej pozycyi pos. Merunowicz wniósł porządek dzienny, zaś pos. Zucker stanął w jej obronie). Zakład głuchoniemych we Lwowie a) stypendya dla 50 wychowanków 6000 złr., b) na utrzymanie Zakładu 500 złr. Szkoła głuchoniemych Barącha we Lwowie 300 złr. Zakład ciemnych we Lwowie 2000 złr. Szkoła gimnastyczna we Lwowie „Sokół“ 750 złr. Nad petycyą wydziału Towarzystwa gimnastycznego „Sokół,“ o udzielenie subwencyi na wykończenie budowy gmachu na szkołę gimnastyczną, przeszedł Sejm do porządku dziennego, mimo prośby pos. Romanowicza, ażeby na ten cel została wstawioną kwota 1000 złr. Szkoła Sztuk pięknych w Krakowie, rata umorzenia pożyczki na budowę gmachu 7000 złr. Przy tej petycyi uchwalił Sejm następującą rezolucyę: Poleca się Wydziałowi, ażeby starał się usilnie u odnośnych władz rządowych o rychłe utworzenie przy szkole Sztuk pięknych w Krakowie oddziału rzeźby w granicach wyższej, monumentalnej nauki rzeźbiarstwa. O przeprowadzonych w sprawie tej rokowaniach, przedłoży Wydział sprawozdanie na najbliższej sesyi.

Stypendya dla uczniów i uczennic seminaryów nauczycielskich i kursów przygotowawczych 30 000 złr. Dla uczniów internatu przy seminaryum nauczycielskiem w Krakowie 3000 złr. Jedno stypendyum im. Matejki dla uczniów szkoły Sztuk pięknych w Krakowie 1000 złr. Wydawnictwo ruskich książek szkolnych 2000 złr. Zaliczki dla czasopism: *Szkoła* 500 złr. *Muzeum* 500 złr. *Kosmos* 400 złr. Dla ruskiej gazety szkolnej — do rozporządzenia Wydziału krajowego 500 złr. Goetlich, dyrektor szkoły żeńskiej w Krakowie, roczny datek do płacy 100 złr. Witowski, b. dyrektor szkoły żeńskiej w Bełzie, zaopatrzenie dożywotnie 300 złr.

Dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach, nie wstawia komisya żadnej kwoty i wnosi: Sejm przechodzi do porządku dziennego nad petycyami do tej rubryki należącemi, odstępując je Wydziałowi krajowemu, gdyby takowe chciał uwzględnić z funduszu dyspozycyjnego. Petycye te są: Fabiańskiego, Guzkowskiego, Lewandowskiego, Lenika, Richtera, Szteinsberga, Dulębianki, Stasiaka, Zawiejskiego, Zubera, Demkowa, Grabińskiego, Aleksandrowicza, Kornieszewskiego, Rauchingera.

Poseł Romanowicz wykazuje sprzeczność zachodzącą we wniosku komisyi; podnosi ważność niesienia pomocy młodzieży kształcącej się w sztukach pięknych i czyni wniosek: Sejm wstawia do pozycyi 82 kwotę 2000 złr., a petycye wymienionych petentów przekazuje Wydziałowi do uwzględnienia.

W imiennem głosowaniu utrzymał się wniosek posła Romanowicza 55 głosami przeciw 53 głosom.

Dla fundacyi „Macierz polska,“ wnosi komisya tytułem subwencyi na wydawnictwo dzieł i peryodycznych pism ludowych 2500 złr., mniej o 500 złr., niż w r. z.

Poseł Dr Małecki wykazując działalność „Macierzy“ na polu wydawnictw, wniósł wstawienie kwoty 3000 złr. Wniosek ten poparł Tad. Dzieduszycki, a sprzeciwił mu się poseł Adam Sapieha. Izba przyjęła wniosek Małeckiego.

Uchwalono dalej: Dla Towarzystwa „Proświta“ na wydawnictwo pism ludowych 1000 złr. Na stypendyum dla ucznia Wydziału lekarskiego w Krakowie, oddającego się studyum w szkole operacyjnej 500 złr. Uchwalono przytem taką rezolucyę: Poleca się Wydziałowi, aby przy nadawaniu zapomóg na cele naukowe z funduszu krajowego, żądał od otrzymujących takowe zobowiązania pod rygorem zwrotu otrzymanej zapomogi zużytkowania nabytych wiadomości przez pewien przynajmniej przeciąg czasu w kraju. Rezolucya ta odnosi się tak do pozycyi z tej rubryki, jakoteż i z innych rubryk budżetu krajowego.

Dla wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie, jednorazowo 1000 złr. (Poseł Antoniewicz sprzeciwiał się wstawieniu tej kwoty). Towarzystwa „Przymierze braci,“ 300 złr. Towarzystwa „Oświaty ludowej“ we Lwowie 100 złr. Wiktorowi Matnikowi, proboszczowi z Makowiska, na wydanie śpiewnika ruskiego dla szkół ludowych 100 złr. (Poseł Antoniewicz domagał się wstawienia kwoty 200 złr.). S. Niedzielskiemu, na wydawnictwo słownika małoruskiego, do rozporządzenia Wydziału 200 złr. Towarzystwu krakowskiemu „Oświaty ludowej“ 100 złr. Wydziałowi Towarzystwa gal. leśnego na wydawnictwo *Sylwana* 100 złr.

Wreszcie wniosła komisya: Sejm przechodzi do porządku dziennego nad petycyami: Zarządów burs im. Kraszewskiego w Stanisławowie i w Drohobyczu; dalej: Rady zawiadowczej bursy przemyskiej w Przemyślu. Zarządu bursy w Tarnopolu. Wydziału bursy w Rzeszowie. Zarządu bursy w Jarosławiu. Towarzystwa bursy w Wadowicach. Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie. Towarzystwa ruskiej bursy w Brzeżanach. Wydziału ruskiej bursy w Stryju. Wydziału Towarzystwa św. Jana Chrzciciela w Drohobyczu. Wydziału bursy bractwa św. Mikołaja w Stanisławowie. Zarządu zakładu osieroconych dziewcząt w Przemyślu. Szkoły robót kobiecych w Tarnowie. Przełożonej zgromadzenia ś. Karola Boromeusza w Wielkich Oczach. Matyczyńskiej o subwencyę na zakład froeblowski. Kuratoryi zakładu im. Ossolińskich o subwencyę 3000 złr. na otwarcie czytelni bibliotecznej w godzinach popołudniowych. Towarzystwa politechnicznego we Lwowie. Wydziału Towarzystwa akademickie bractwo Towarzystwa „Szkolnaja pomicz“. Centralnego Wydziału Towarzystwa Kaczkowskiego. Wydziału Towarzystwa „Akademickoje bractwo“ na wydawnictwo ruskiej biblioteki. Stęczyńskiego o zapomogę. Przytuliska polskiego w Wiedniu. Towarzystwa, bratniej pomocy słuchaczów filozofii w Wiedniu. Towarzystwa uczącej się młodzieży „Zdrowie“ w Krakowie. Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ w Tarnowie. Stowarzyszenia opieki nad chorymi uczniami w Wiedniu. Towarzystwa wsparcia dla ubogich uczniów akademii rolniczej w Wiedniu. Wydziału Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego i A. Aczkieniesowej o zapomogę.

Za uwzględnieniem próśb przemawiali pp. Obry-

Towarzystwo Warszawskie.

LISTY DO PRZYJACIÓŁKI

przez

Baronową X. Y. Z.

(26)

(Ciąg dalszy).

Reprezentantem Austro-Węgier był do niedawna baron Brenner von Felsach, obecnie poseł pełnomocny przy dworze portugalskim. Człowiek to uczciwy, ale też nic więcej, typ skończony dyplomacyi austryackiej starego *tranchons le mot* — niedołężnego autoramentu. Gatunek ten podobno niezupełnie jeszcze u was wymarł, ale rzeczywiście nie mogę naprawdę zrozumieć, dlaczego właśnie do Warszawy najprzedniejszy jego okaz przysłano i tyle go lat tutaj trzymano. Jeśli to był „wyższy system“, to go winszuję hr. Andrassemu i jego następcom, bo nie przypuszczam nawet, aby osobistość br. Brennera była w Wiedniu dla kogokolwiek tajemnicą, skoro p. Kallay, będąc jeszcze szefem w ministeryum spraw zagranicznych, zapytany raz o niego przez pewnego politycznego turystę, odrzekł całkiem otwarcie: *N'allez pas chez Brenner, il ne vaut-pas la peine.* Osobiście człowiek bardzo dobrze wychowany, w towarzystwie miły, przez damy niezmiernie lubiany; *Kurmacher*, pomimo wieku i siwych faworytów, pierwszej klasy, był on reprezentantem nie Austro-Węgier, lecz raczej dawnego, biurokratycznego *Schlendrianu*, co to zaśniedział w swych pojęciach, i pomimo że wszystko dokoła się zmieniło, pozostał zawsze sobą. Jedyną jego troską i zadaniem dyplomatycznem było, aby broń Boże nie posądził go kto o sprzyjanie Polakom. Bał się tego zarzutu, jak ognia, i na każdym kroku bronił się przed nim, jakby przed grzechem śmiertelnym. Ta myśl tak zaprzątała jego umysł, że po za nią nic innego nie widział i nieraz najprostszej nie mógł pojąć rzeczy. Kiedy szło o adres do cesarza Franciszka Józefa w dzień jego jubileuszu od tutejszej kolonii austryackiej, upierał się koniecznie, aby tekst był cały po niemiecku, chociaż sami Czesi przyznali, że skoro olbrzymia większość poddanych austryackich w Królestwie jest polską, więc w ich języku należy adres zredagować, a tylko przekład niemiecki dołączyć. Innym znów razem, przy zaślubinach Arcyksięcia Rudolfa przeciwnym był bardzo, aby adres przez osobną posłać deputacyę, lecz chciał go zakomunikować zwyczajną drogą urzędową, naturalnie dlatego, aby po kilku miesiącach doszedł swego celu i żadnego wrażenia nie wywarł. Słowem w podobnych wypadkach reprezentant Austro-Węgier zapoznawał iście konieczne stanowisko. Nietylko, że nie zachęcał swojej kolonii do wyrażania uczuć wierności i przywiązania dla swego monarchy, lecz przeciwnie na każdym kroku stawiał jej przeszkody, odradzał i odstręczał, sądząc naiwnie, że poczytanem to mu będzie za roztropność i wielką zręczność dyplomatyczną i że tem właśnie swemu cesarzowi dogodzi. Przykre go też opanowało zdziwienie, gdy jeden z członków kolonii austryackiej, nie zważając na fochy i „finezye“, zabrał adres do Wiednia, wręczył Arcyksięciu i był nader łaskawie przez Cesarza i Cesarzewicza na specyalnych audyencyach przyjęty. Przebudził się wówczas staruszek, przetarł oczy i dopiero zoryentował się, że po kilkunastu latach jednak stosunki się nieco zmieniły i że dawny *Schlendrian* niezawsze dobrej udziela rady.

Czego ten konsul właściwie się bał i na co się oglądał, tego, przyznam ci się otwarcie, pojąć nigdy nie mogłam. Wszakże Niemcy obchodzą co roku urodziny cesarskie, wszakże nawet poddani francuscy urządzają bankiet w święta Rzeczypospolitej, naturalnie pod egidą swego konsula; dla czegóżby jeden tylko Cesarz austryacki miał być pozbawiony honorów, oddawanych mu w tym dniu nawet w najodleglejszych krańcach świata? O swój rząd chyba mu nie szło, bo przecież tak dziecinnych instrukcyj żaden gabinetby nie dawał, więc zależało mu może na tutejszych figurach i na tem, aby nie posądzano go w kołach rosyjskich o chęć wywoływania demonstracyj. I ta obawa była zbyteczna.

Opowiadano mi, że w dzień jubileuszu Cesarza Franciszka Józefa, dygnitarze tutejsi, obdarzeni orderami austryackiemi, wyczekiwali tylko zaproszenia na uroczyste nabożeństwo i ucztę, aby je jak najskwapliwiej przyjąć, tak im podobny obchód wydawał się rzeczą prostą i naturalną i z wielkiem zdziwieniem dowiedzieli się, iż w tym dniu właśnie bar. Brenner wyjechał umyślnie z Warszawy i że owa święcona na całym świecie przez kolonie austryackie data, minęła w jednej tylko Warszawie głucho i cicho. A więc była-to chyba „wyższa polityka,“ która ostatecznie na członków tutejszej kolonii austryackiej bardzo przykre zrobiła wrażenie, i gdyby nie wstawiennictwo kilku poważniejszych ludzi, osobiście baronowi życzliwych, cała sprawa już wówczas dostałaby się do gazet, a kto wie, czy nie wysłanoby gremialnej do ministeryum skargi. — W lękliwości swej był bar. Brenner konsekwentnym i zawsze, czy to z okazyi powitania przejeżdżającego arcyksięcia Karola Ludwika, lub przy innych jakichkolwiek sposobnościach, występował z opozycyą i zastrzeżeniami. Przy konsulacie austryackim niema dotychczas np. żadnego *Hilfsvereinu*, chociaż egzystuje on przy konsulacie francuskim, a za granicą przy wszystkich innych niemal austryacko-węgierskich, a stowarzyszenie takie byłoby niezmiernie pożyteczne, bo poddanych waszych jest w Królestwie około 30.000, i nieraz bieda i nędza wśród nich tak wielka, że nie mają za co do domu powrócić. Ale żądać od p. bar. Brennera jakiejś inicyatywy, byłoby to wymagać niepodobieństwa. On siedział tylko tutaj, aby załatwiać „kawałki,“ legalizować podpisy. Wszelką inną, energiczniejszą trochę działalność uważał już za niebezpieczną, więc drżał przed nią i uchylał się. Nietylko sam nic nie robił, ale innym jeszcze robić nie pozwolił i każdego bardziej ruchliwego wicekonsula starał się hamować i gorliwość jego krępował. — Sam baron o Bożym świecie nie wiedział, żartowano z niego, że nie było mu znanem to, co pisywały gazety tutejsze i o czem publicznie w całem mieście mówiono. Nic nie robić, nic nie wiedzieć, siedzieć cicho i spokojnie się dosługiwać wstęgi św. Stanisława I klasy, która przecież na piersiach bardzo ładnie wygląda, oto była cała bar. Brennera „wyższa polityka!“ Złym on nie był, nawet wszystkie te jego śmieszne obawy i względy nie pochodziły bynajmniej z jakiej nienawiści lub braku życzliwości ku Polakom. Nie; owszem, on nas osobiście lubił i krajowi bardzo dobrze życzył, tylko poprostu był-to zaśniedziały i niedołężny biurokrata, który ani do pozycyi, którą zajmował, nie dorósł, ani obowiązków, które na nim spoczywały, nie pojmował. Że to wszystko kolonię austryacką drażniło bardzo, że zwłaszcza porównując jego postępowanie z tą powagą, wpływem i śmiałością, z jaką zawsze postępował konsul niemiecki, czuli się wasi *Landsmanni* niejako upokorzeni i niejako w swej państwowej dumie drażnieni, to przecież rzecz całkiem naturalna. — Pomimo wszystkiego, baron Brenner nie umiał nawet wyrobić sobie, chociażby średniej powagi w kołach urzędowych. Nikt się z nim nie rachował, i nikt się na niego nie oglądał, i nie wiem zaiste, czego się tak ciągle bał, bo na prawdę nikt tu na „poczciwego barona“ nie zwracał uwagi i nikt go tak bardzo nie kontrolował. W salonach tutejszych bywał dużo i wszędzie, a panie żałowały bardzo, skoro nareszcie zabrano go do Portugalii na stanowisko tak jego zdolnościom i usposobieniu odpowiednie. Tam „reprezentować“ potrafi on doskonale, wygląda imponująco, nosi bardzo ładne ordery i wstęgi, a jakby przyszło kiedy jakie małżeństwo urządzić, z podobnej arcytrudnej misyi wywiąże się niewątpliwie znakomicie.....

Następcą bar. Brennera został bar. Krauss, podobno poprzednio wysoki urzędnik w ministeryum spraw zagranicznych w Wiedniu. Człowiek to całkiem innego niż „poczciwy baron“ pokroju. Nie miałam jeszcze sposobności tak dobrze go poznać, ale widzę, że to i inteligencya bystrzejsza i ruchliwość większa i inne całkiem pojęcie stanowiska. Spokrewniony z rodzinami polskiemi, włada naszym językiem wcale nieźle, chociaż z pewną trudnością, interesuje się wszystkiem, obserwacyą ma trafną i niezawodnie prędko w stosunkach zoryentować się potrafi. — Zdolność to niezaprzeczona i umysł bystry wyrobiony. Z Wiednia pisano mi o nim, że podobno nie bardzo lubi Polaków; tu znowu *Nowoje Wremia* napadła kiedyś na niego za to, jakoby miał być całkiem polakofilem. Gdzie prawdę? oznaczyć jeszcze nie mogę. W każdym razie, gdyby nawet wersya wiedeńska była prawdziwą, wówczas trzeba mu przyznać, że niechęć swoją umie pogodzić z dyplomatycznem i dobrze wychowanego człowieka stanowiskiem.

I dla tego, przez jedną zimę potrafił sobie wyrobić stosunki towarzyskie, — w wielu domach bywa i wszędzie zrobił bardzo dobre wrażenie. Poważny to człowiek i dyplomata seryo, na bojaźliwego nie wygląda wcale, a zręcznym z pewnością być potrafi. W sile wieku, lat około 40, ma twarz wielce sympatyczną, więcej słowiańską niż niemiecką, obejścia ujmującego, dużo wie i wiedzieć się stara. Na powagę bynajmniej nie pozuje, a wogóle robi na mnie wrażenie dyplomaty ze szkoły Kallaya, a ta podobno u was jedyna dobra, bardziej przedsiębiorcza i ruchliwa. W każdym razie interesa austro-węgierskie na tej zmianie zyskały bardzo wiele i mam jakieś przeczucie, że baron Krauss wkrótce stanowiskiem, wpływami i znajomością kraju stanie do swego niemieckiego kolegi w tymsamym stosunku co Austrya w przymierzu do Niemiec.

Najlepszy dowód, że w Wiedniu baron Brenner był dobrze znany, jest ten, — że wybierano mu zawsze zdolnych i właściwych vice-konsulów. Czas jakiś był nim dzisiejszy poseł przemyski p. Wysocki. Urzędował on w Warszawie dość krótko, bo baron Brenner bał się i tego, że p. Wysocki był Polakiem, po polsku mówił i miał tę w oczach swego przełożonego niezmierną wadę, że starał się wszystko wiedzieć i mieć zawsze jaknajbardziej szczegółowe informacye. Młodszemu żywiołowi, młodszej szkole, trudno się było ze starym *Schlendrianem* zgodzić; krępowało go też niemało zwierzchnictwo barona, bo darł się do samodzielniejszej pracy i na załatwianiu kawałków nie pragnął poprzestać. Dostał też niebawem awans do Niżu, a teraz z karyery dyplomatycznej przeszedł na poselską, na której warszawscy jego przyjaciele życzą mu szczerze powodzenia, pewni że na tej drodze widoczniej będzie mógł okazać swe istotne zdolności, gruntowne polityczne doświadczenie i praktykę zdobytą w urzędowaniu.

Po p. Wysockim był wice-konsulem austryackim, także bardzo krótko p. Oliwa, późniejszy dyrektor policyi w Serajewie. Młody ten człowiek, bystry i zdolny, pochodził z rodziny urzędniczej dawnej we Lwowie osiadłej, a chociaż krwi polskiej nie było w nim ani kropelki, znał jednak doskonale nasz język i czuł się Polakiem. — Zmarł w roku zeszłym w Wiedniu na chorobę piersiową, która go przedwcześnie strawiła, a tu zostawił wielu przyjaciół i bardzo sympatyczne wspomnienie. — Miejsce jego zajął i jest obecnie zastępcą barona Kraussa także młody wychowaniec akademii oryentalnej p. Pietschke. Spotykam go często, lubię bardzo dla jego rzadkich salonowych zalet i istotnego do muzyki talentu, a z wielu stron słyszałam o nim dużo dobrego. Chociaż nie Polak (pochodzi z Morawy), językiem naszym włada doskonale, dużo czyta i dużo wie, w Warszawie zaaklimatyzował się wybornie, ma tu stosunki rozległe i dobre i zdaje mi się, że obserwator z niego poważny i wytrawny. — Grzeczny, ujmujący, uczynny; ma pewną bystrość, która powinna w karyerze jego bardzo mu być pomocną; zręcznym jest i ruchliwym, ogólnego tu używa szacunku i sympatyi i w każdym domu bywa nietylko miłym, ale i pożądanym gościem. Członkowie kolonii austryackiej chwalą go bardzo za szybkie i energiczne załatwianie interesów i za poważne pojmowanie obowiązku opieki nad poddanymi swego państwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mowicz, co do bursy św. Jana Chrzciciela w Drohobyczu; Antoniewicz, co do burs w Przemyślu i Stanisławowie, tudzież co do Tow. im. Kaczkowskiego; Zawadzki, co do Tow. „Gwiazdy“ w Tarnowie; wnioski w tej mierze stawiane upadły, a utrzymał się tylko wniosek posła X. Kowalskiego, co do udzielenia Towarzystwu „Szkolnaja pomicz“ kwoty 150 złr.

Z kolei poseł Madeyski przedłożył obszerne sprawozdanie, z którego wyjmujemy następujące szczegóły: Na wynagrodzenie dla sześciu członków Rady szkolnej krajowej, po 1,200 złr. dla każdego, razem 7,200 złr. Na mocy Najw. postanowienia z 25go czerwca 1867 r., Rada szkolna weszła w życie z dniem 1 stycznia 1868. Na najbliższej sesyi sejmowej Wydział przedstawił wniosek o wyznaczenie wynagrodzenia dla sześciu autonomicznych członków tej Rady, dla których skarb państwa żadnego wynagrodzenia nie wyznaczył. Komisya edukacyjna i budżetowa zgodziły się na zasadę, ażeby autonomiczni członkowie Rady szkolnej krajowej pobierali wynagrodzenie i ażeby to wynagrodzenie pochodziło z funduszu krajowego. Sejm przyjął zasadę wynagrodzenia autonomicznych członków Rady szkolnej krajowej z funduszu krajowego. Z rozprawy nad tym przedmiotem okazuje się, że wprawdzie stanowisko autonomicznych członków uważano za obowiązek obywatelski, że jednak brano wzgląd na to, iż podówczas Rada szkolna nie miała jeszcze regulaminu, a przeto nie można było przewidzieć, czy urządzoną będzie na kształt zwykłego biura, czy też obok stałego biura czynną będzie Rada, zbierająca się w pewnych okresach dla kolegialnego załatwienia spraw. Z drugiej strony przewidywano, że z rozpoczęciem działalności Rada szkolna będzie miała tyle zajęcia, że i autonomiczni jej członkowie będą musieli bardzo wiele czasu na ten cel poświęcić. Mniemano zatem, że takiemu zajęciu wynagrodzenia w kwocie 1,200 złr. będzie odpowiadało i w tym charakterze tymczasowym uchwalono je w tej wysokości.

W roku 1873 Wydział w sprawozdaniu dał szczegółowy pogląd na działalność Rady szkolnej i zakończył je uwagą, że byłaby pożądaną taka reorganizacya Rady szkolnej, ażeby z jednej strony mogła ona być swobodniejszą i niezawiślejszą w swoich ruchach, a z drugiej strony, ażeby przynajmniej jednej części jej członków autonomicznych umożliwiono szerszy zakres działania i ułatwiono zupełnie oddanie czasu i sił dla spraw w gronie jej załatwianych. Zdanie to podzieliła w zupełności komisya budżetowa. Oprócz tego Sejm polecił Wydziałowi, ażeby na najbliższej sesyi dalsze w tym kierunku wnioski przedstawił. Ale Wydział, działając we własnym zakresie, podniósł wynagrodzenie dla drugiego członka Rady szkolnej Starkla, przez co sprawę tę Sejm uznał za załatwioną.

Tymczasem Rada szkolna ułożyła dla siebie regulamin, który dopiero w roku zeszłym przez ministra zatwierdzony został. Według tego regulaminu sprawy do atrybucyi Rady należące, załatwiają się albo potocznie, albo kolegialnie w sekcyach.

Czynności, należące do atrybucyi Rady szkolnej dwojakiej są natury: są to albo kwestye ogólne zasadnicze, albo też sprawy potoczne. Wobec przybywającej ciągle liczby szkół, wobec ciągłego postępu w kierunkach dydaktycznym i pedagogicznym na polu oświaty, nareszcie wobec wzrastającej ilości i ważności spraw, nasuwa się pytanie, czy w dotychczasowem urządzeniu wewnętrznego toku czynności Rady nie wypadałoby zaprowadzić zmiany, która miałaby na celu ułatwić sprawowanie czynności potocznych w taki sposób, ażeby ważniejszym czynnościom ogólnej natury Rada szkolna jako taka, a zwłaszcza autonomiczni jej członkowie, mogli się oddać z większą swobodą. — A mianowicie, gdyby potoczne czynności Rady ściśle i stanowczo określono i od innych oddzielono, gdyby na załatwienie tych czynności urządzono stałe biuro, złożone z funkcyonaryuszów rządowych, wtedy dla załatwienia spraw ogólnej natury wystarczyłyby może pewne okresy posiedzeń na kilku corocznie kadencyach. Takie urządzenie podniosłoby może wybitniej charakter Rady jako najwyższej w kraju władzy oświatą kierującej i nadzorującej. Miałoby ono i tę ważną korzyść, że współudział autonomicznych członków opcząłby na warunkach więcej rzeczywistości odpowiadających. Z jednej strony bowiem nie byłoby trudnem wybrać pojedynczych delegatów autonomicznych, którzy mogliby całą pracę swoją poświęcić na usługi Rady i przyjąć stały udział w jej biurze. Z drugiej zaś strony łatwiej spodziewać się można, że znalazłoby się zawsze w kraju szersze grono mężów, dla których dzisiaj z powodu stałego zajęcia w Radzie szkolnej, przyjęcie udziału tamże jest niepodobne, a którzy byliby gotowi oddać się sprawom Rady, gdyby one zajmowały ich tylko w pewnych okresach. Urządzenie takie pociągnęłoby za sobą prawdopodobnie także zmianę systemu co do wynagrodzenia dla członków Rady, które powinnoby odpowiadać charakterowi zajęcia stałego w biurze Rady lub okresowego na zebraniach Rady.

Obecny rozprawom komisyi zastępca rządowy, na stosowne zapytanie, złożył oświadczenie, że myśl zmiany regulaminu Rady szkolnej krajowej przez komisyę powyżej poruszona, dozna od rządu życzliwego poparcia.

Wychodząc z tych poglądów, komisya budżetowa wnosi: Sejm raczy uchwalić: I. Wzywa się Radę szkolną krajową, a względnie rząd, ażeby się zastanowili: 1) czy nie byłaby pożądaną zmiana wewnętrznego urządzenia Rady szkolnej krajowej, któraby zaprowadziła stanowczy podział między czynnościami potocznemi a czynnościami ogólnej natury, i załatwianie pierwszych przekazała biuru tejże Rady, drugich zaś kollegialnym jej uchwałom; 2) czy w takim razie posiedzenia Rady nie powinny się odbywać w pewnych peryodycznych kadencyach. II. Poleca się Wydziałowi, ażeby uwzględniając pytania 1 i 2 rezolucyi I, zbadał pytanie dalsze, czy sprawowanie czynności autonomicznych członków Rady szkolnej krajowej, nie powinno być uważane za obowiązek obywatelski, pełniony bezpłatnie, jedynie za wypłatą diet i kosztów podróży.

Posłowie: Dr Bobrzyński, Chrzanowski i hr. St. Tarnowski (starszy) w przemówieniach, pełnych gruntownych poglądów, które podamy w dosłownem brzmieniu — wykazując w myśl powyższych uwag komisyi konieczność reorganizacyi krajowej Rady szkolnej w wewnętrznym jej ustroju, popierali jak najgoręcej przedłożone rezolucye.

Radca ministeryalny Dr Rittner zaznaczył w krótkiem przemówieniu, że rząd przeciw myśli wypowiedzianej w powyższych rezolucyach, nie podnosi żadnej zasadniczej opozycyi. — Krajowa Rada szkolna nie jest władzą wyłącznie kierującą i nadzorującą, ale także władzą administracyjną, przeto zalecone przez komisyę reformy wewnętrzne tej władzy mogą być wzięte pod rozwagę.

Poseł Czerkawski w długiem przemówieniu polemizował z wywodami komisyi i poprzednich mowców, poczem wniósł przejście do porządku dziennego nad proponowanemi rezolucyami.

O późnej godzinie (11ej m. 30 w nocy) przerwał p. Marszałek dalszą dyskusyę.

(27-te posiedzenie III sesyi V peryodu).

Lwów 22 stycznia.

(*H*) Marszałek Dr Zyblikiewicz zagaił posiedzenie o godz. 11 minut 30 przed południem.

W przededniu zamknięcia sesyi wpłynęły jeszcze petycye.

Izba przystąpiła do dalszych rozpraw nad rezolucyami komisyi budżetowej w sprawie krajowej Rady szkolnej.

Poseł Bobrzyński zbijał wczorajsze wywody posła Czerkawskiego, wygłoszone w obronie obecnego wewnętrznego ustroju kraj. Rady szkolnej. Dr Czerkawski stoi co do zasadniczej kwestyi na tem samem stanowisku, na jakiem stoi mowca, t. j., że reforma wewnętrznej organizacyi kraj. Rady szkolnej jest potrzebną; różnica zachodzi tylko co do dróg prowadzących do celu. Poseł Czerkawski mniema, że można zmienić stan rzeczy przez wprowadzenie do Rady szkolnej, przy zapełnianiu wakansów, dzielnych sił. Ależ wobec teraźniejszego ustroju, dzielne siły uchylają się; mowca wymienia nazwisko Dra Małeckiego, i wspomina o innym dzielnym młodym pracowniku autonomicznym, który usilnie stara się ustąpić ze składu Rady. A i co do Dra Czerkawskiego, dzięki obecnemu ustrojowi Rady szkolnej, wymagającemu biurowych zajęć, lwowska Rada miejska nie wybrała go — jak się zdaje — tylko dlatego, iż poseł Czerkawski przebywając w Radzie państwa w Wiedniu, nie może spełniać tych czynności biurowych. Mowca zaleca jak najgoręcej przyjęcie rezolucyi.

Poseł Chrzanowski wnosi następującą stylizacyę I szej rezolucyi: „Wzywa się Radę szkolną krajową, a względnie Rząd, ażeby się zastanowili, czy bez zmiany statutu kraj. Rady szkolnej, nie byłaby pożądaną zmiana wewnętrznego urządzenia kraj. Rady szkolnej, któraby zaprowadzała stanowczy podział między czynnościami potocznemi, a czynnościami ogólnej natury — i załatwienie pierwszych przekazała Radzie szkolnej w szczupłejszym komplecie, drugich zaś w komplecie pełnym.“

Zapisani do głosu pp.: Romanowicz, Adam ks. Sapieha i Czerkawski — przeciw proponowanym rezolucyom, wybrali jeneralnym mowcą A. ks. Sapiehę, który uczynił wniosek, „ażeby Izba rezolucyę komisyi budżetowej co do krajowej Rady szkolnej, przekazała komisyi szkolnej.“

Poseł Czerkawski odstąpił od wczorajszego swojego wniosku (przejście do porządku dziennego), i przyłączył się do obecnego wniosku Adama ks. Sapiehy.

W obronie rezolucyj stanął jeszcze poseł Madejski, jako sprawozdawca komisyi budżetowej.

Przed głosowaniem na wniosek JE Alfreda Potockiego, zawiesił p. Marszałek posiedzenie na 10 minut, w ciągu których kluby naradzały się co do stanowiska, jakie zająć mają wobec postawionych wniosków.

Po ponownem otwarciu posiedzenia, p. Gross wniósł imienne głosowanie nad wnioskiem A. ks. Sapiehy; wniosek ten przyjęto.

Wskutek tego zarządza p. Marszałek głosowanie imienne nad wnioskiem Adama ks. Sapiehy, żądającym odesłania wniosków do komisyi szkolnej.

Za wnioskiem A. ks. Sapiehy głosowali pp.: Abrahamowicz, Antoniewicz, Augustynowicz, Bereźnicki, Biliński, Brykczyński, Chamiec, Czerkawski, Dembowski, Dzieduszycki Tadeusz, Fruchtman, Gnoiński Jan, Gnoiński Wincenty, Goldmann, Gorajski, Gross, Hausner, Henzel, Hoszard, Isakowicz, Janko, Jaworski, Kaczała, Kapri, Kaszewko, Kopyciński, Koziebrodzki Władysław, Langie, Lasocki, Lenartowicz, Leniński, Łazarski Łubieński, Majer, Małecki, Max, Merunowicz, Męciński, Morawski, Mroczkowski, Ochrymowicz, Onyszkiewicz, Pilat, Pławicki, Płaziński, Rey, Romanowicz, Romańczuk, Rybicki, Sanguszko, Sapieha Adam, Sapieha Wład., Sawa, Sembratowicz, Sieczyński, Simon, Skałkowski, Stadnicki Stan., Struszkiewicz, Tyszkiewicz, Wasilewski, Waygart, Weigel, Wereszczyński, Wierzbicki, Zawadzki, Zucker, Żarski, Żmurko.

JE. p. Zaleski i p. hr. Stan. Badeni wstrzymali się od głosowania.

Przeciw wnioskowi ks. Sapiehy głosowali:

Badeni Kazimierz, Badeni Władysław, Bobczyński, Bobrzyński, Chrzanowski, Gniewosz, Golejewski, Jędrzejowicz Adam, Jędrzejowicz Edward, Jędrzejowicz Stanisław, Klucki, Korytowski, Kowalski, Kozłowski, Kuczkowski, — Łepkowski, Madejski, Mochnacki, Polanowski, Potocki Alfred, Potocki Artur, Rappoport, Romer, Rozwadowski Bolesław, Rozwadowski Tomisław, Scipio, Skarszewski, Smarzewski, Smolka, Stadnicki Jan, Szeptycki, Tarnowski Jan, Tarnowski Stanisław starszy i Stanisław Tarnowski młodszy, Torosiewicz, Tyszkowski, Weissman, Wernicki, Wodzicki, Wolański Erazm, Wolański Władysław, Wrotnowski, Zborowski, Żoll, Żurowski i Żywicki.

Wniosek księcia Sapiehy utrzymał się zatem 69 głosami przeciw 47.

W dalszym ciągu obrad, poseł Bobrzyński imieniem komisyi budżetowej wniósł wstawienie do rubryki VII kwoty 4,500 złr. na internat ruski OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.

Najprzewielebniejszy arcyb. X. Issakowicz, w mowie pięknej i przez Izbę z uznaniem przyjętej, wyłożył cele rzeczonego internatu. Pragnąłby gorąco dostojny książę Kościoła, ażeby niniejszy głos jego dotarł aż do najuboższej chaty wieśniaka ruskiego, iżby tenże dowiedział się, że przyszłość całej Rusi zawisła jedynie od związku ze św. Stolicą Apostolską. Niestety, w ostatnich czasach znaleźli się fałszywi prorocy, którzy Rusi wskazują inną drogę. Od tej drogi odwieść ten lud ruski, jest zadaniem każdego prawego syna tej ziemi. Jakoż najzasłużeńszy kapłan i mąż uczony podjął się tej ciężkiej misyi i założył internat, który na tle czysto-narodowem ma wychować pokolenie młode, które nie byłoby zdolne pójść w ślady fałszywych proroków. Najprzew. Arcypasterz poparł jak najgoręcej wniosek komisyi.

Do głosu zapisali się pp.: Władysław Wolański i Kowalski, obrz. gr. kat., za wnioskiem komisyi, a przeciw niemu zapisali się do głosu pp.: Antoniewicz i Leniński.

Pos. Leniński przemawiał jako jeneralny mowca i wytoczył przed Izbą całe dzieje Rusi, prześladowanej rzekomo przez Polskę. Wywody historyczne mowcy trwały przeszło godzinę, tak że ostatecznie p. Marszałek był zniewolony prosić p. posła, ażeby z uwagi, że materyał jest bardzo obfity, a jutro ma nastąpić zamknięcie sesyi, zechciał opuścić pole historyczne. Gdy uwaga ta nie skutkowała, wezwał p. Marszałek mowcę ponownie do porządku. Mowca przeszedł tedy na pole „ekonomiczne“ i na tem polu usiłował wykazać, że cała Ruś silnie odczuwa skutki internatu X. Kalinki, internatu, który jest „zamachem na obrządek i naród ruski.“

Ale mimo tego zamachu i jeszcze innych zamachów, jak n. p. zabrania majątku OO. Bazylianom Ruś nie da się ani spolszczyć ani latynizować. Stosunki ekonomiczne w kraju są bardzo przykre, i dlatego wnosi mowca wykreślenie tej kwoty.

Pos. X. Kowalski zaznaczył z naciskiem, że prawdziwy Rusin nie może być przeciwny internatowi OO. Zmartwychwstańców. Bo i jakież są jego cele? Oto najuboższa młodzież ruska, która musiałaby się chronić po zaułkach i kątach, znachodzi tam przytułek, odbiera ona tam wychowanie na tle czysto narodowem i katolickiem i przygotowuje się do stanu duchownego. Czyliż przeciw temu może powstać prawdziwa Ruś? Nie. Ale powstają przeciw temu ci, którzy ulegli zgubnym podszeptom „patentowanych prowodyrów,“ tych prowodyrów, którzy pod pozorem „oczyszczenia obrządku od naleciałości łacińskich,“ których to naleciałości nigdy nie było i nie ma, prowadzą zgubną politykę. Obawy Lenińskiego co do latynizacyi i polonizacyi są bezpodstawne, ani Jezuici ani Zmartwychwstańcy nie zlatynizują i nie spolszczą Rusi prawdziwej — ale nie będzie, to zaiste zasługą owych prowodyrów i ich adeptów.

Najprzew. metropolita Sembratowicz odparł z całą stanowczością twierdzenie pos. Lenińskiego, jakoby Jezuitom oddane zostały majątki OO. Bazylianów. Ani Najj. Pan, ani św. Stolica Apostolska, ani wreszcie episkopat nie zgodziłby się na to; majątki jak były, tak też do tej chwili są własnością OO. Bazylianów.

Po przemówieniu sprawozdawcy, przyjęła Izba, prawie jednogłośnie, wniosek komisyi.

Pos. St. hr. Badeni przedłożył następujące dalsze wnioski komisyi budżetowej: Teatr polski w Krakowie. Komisya wnosi zgodnie z Wydziałem krajowym 8.000 złr. z dodatkiem „do rozporządzalności Wydziału krajowego.“ Bez dyskusyi przyjęto. Uchwalono dalej: Teatr polski we Lwowie. Zasiłek stały w kwocie 4 200 złr. Teatr polski i opera polska we Lwowie. Do rozporządzalności Wydziału krajowego: a) dramat i komedye 10.000 złr. b) opera 10 000 złr., razem 20.000 złr. Przyjęto te pozycye wraz z rezolucyami i uwagami, które wczoraj dosłownie podaliśmy.

Uchwalono dalej: Teatr ruski pod zarządem Towarzystwa „Besida“ 5.000 złr. Towarzystwo muzyczne w Krakowie 800 złr.

Towarzystwo muzyczne we Lwowie 3,000 złr. Towarzystwo „Harmonia“ 300 złr. Towarzystwu „Lutnia“ na założenie szkoły śpiewu chóralnego jednorazowo 200 złr.

Liczne petycye, jak Towarzystw muzycznych w Brodach i Stanisławowie, dyrektorów teatrów prowincyonalnych H. Lasockiego i B. Linkowskiej o subwencye na rok 1886; dalej petycye o subwencye na kształcenie się w śpiewie: St. Heumana, L. Łyczkowskiej, R. Gross, A. Abendroth, S. Madejewskiej, M. Iżaak, M. Weiner, A. Nowickiej, A. Kaczurby, R. Bernhardta, Wł. Floryańskiego; petycye o subwencye na kształcenie się w muzyce: M. Kruszewskiej, W. Switkowskiej, W. Paltinger, E. Raab i H. Szalita, przekazała Izba na wniosek St. Badeniego, Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Nad 16 petycyami o subwencye na kształcenie się w śpiewie i muzyce, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Pos. Stadnicki Stanisław przedłożył preliminarz Rubr. VIII, na utrzymanie pomników historycznych. Uchwalono kwotę ogólną 11.410 złr.

Nadto uchwalił Sejm: petycyę adjunktów krajowych archiwów aktow grodzkich i ziemskich o podwyższenie płacy przekazuje się Wydziałowi do zbadania i postawienia na przyszłej sesyi wniosków. Nad petycyą proboszcza kościoła św. Anny w Krakowie o subwencyę na restauracyę kościoła przeszedł Sejm do porządku dziennego. Przyjął natomiast rezolucyę pos. Lasockiego wzywającą Rząd do otoczenia większą opieką ruin kościoła w Tyńcu.

Pos. Kazimierz Badeni referował rubr. IX „Kwaterunkowe żandarmeryi“ i rubr. XII „Wydatki na szupaśnictwo“. Bez dyskusyi uchwalił Sejm w pierwszej rubryce kwotę 77.914 i następującą rezolucyę: Poleca się Wydziałowi, aby zbadał, czy nie dałoby się zaprowadzić oszczędności przy pomieszczeniu komendy krajowej i oddziałowej, dalej szkoły i posterunku żandarmeryi we Lwowie przez nabycie, a ostatecznie i wybudowanie domu własnego, któryby wszystkie potrzeby kwaterunkowe żandarmeryi we Lwowie zaspakajał, i w takim razie odpowiednie wnioski w roku przyszłym przedłożył.

W drugiej rubryce uchwalił Sejm kwotę 27000 złr. i następującą rezolucyę: Wzywa się Wydział aby wszelkie koszta administracyjne, względnie kancelaryjne, wynikające z agend stale na mocy ustaw Wydziałowi przydzielonych, umieszczał w rubryce II budżetu funduszu krajowego.

O godzinie 4 z południa przerwał Marszałek posiedzenie; następne wieczorem.

Mowa posła Stanisława hr. Badeniego

wygłoszona d. 14 b. m. na 22-giem posiedzeniu Sejmu w rozprawie jeneralnej nad budżetem szkolnym.

Wysoki Sejmie! Życzliwość, z jaką Wysoka Izba słów moich podczas zeszłorocznej dyskusyi nad budżetem szkolnym wysłuchać raczyła, ośmiela mnie i w tym roku zająć uwagę waszą panowie na kilka chwil w tej samej sprawie.

Jeżeli już w roku zeszłym zdawało mi się, że jest obowiązkiem członków Rady szkolnej, którzy są oraz członkami tej Wys. Izby, starać się o utrzymanie czucia między Sejmem a najwyższą w sprawach wychowania magistraturą, to dziś ten obowiązek wydaje mi się bardziej jeszcze wskazany, bardziej stanowczy.

W bieżącym roku nie jedną mieliśmy wskazówkę, iż stosunek Rady szkolnej do Sejmu nawet w granicach tych, które statutem organizacyjnym Rady szkolnej Sejmowi przyznane były, został częścią zakwestyonowany, częścią wprost zanegowany. Sądzę więc, że im widoczniejsze usiłowania, by stosunek Rady szkolnej do Sejmu był coraz luźniejszym, tem większych powinny dokładać starań wszystkie czynniki, które mogą mieć na stosunek ten mniej lub więcej stanowczy wpływ, by czucie między Sejmem a Radą szkolną było *via facti* istotne, bo ono zapewnić tylko może wykonanie ustaw i uchwał Wysokiego Sejmu w duchu, w którym były wydane, a zarazem zapewnić, a względnie przywrócić Radzie szkolnej to stanowisko, o jakiem myśleliśmy wówczas, gdy wejście w życie Rady szkolnej było pierwszorzędnym postulatem całego kraju.

W ubiegłym roku działalność Rady szkolnej była głównie ocenianą a zarazem nie powiem już krytykowaną, lecz wprost potępianą, ze względu na sposób, w jaki funduszem szkolnym krajowym zarządzano. Sprawa ta dotyczy przedewszystkiem zamknięcia rachunkowego za rok 1884 i przeprowadzonej likwidacyi za czas od r. 1873 do r. 1883. W szczegóły cyfrowe wchodzić mi dziś niepodobna, skoro Wys. Izba niema przed sobą sprawozdania Wydziału krajowego i komisyi o zamknięciu rachunkowem; powiem jednak, iż z upragnieniem oczekuję sprawozdania komisyi, a ewentualnie dyskusyi w tej Wys. Izbie w tem przekonaniu, iż przedłożone rachunki mogą zawierać usterki natury formalnej, mogą w przyszłości wymagać pewnego uzupełnienia co do formy, lecz nie znajdzie się tam ani cienia lekkomyślnego szafowania groszem publicznym, a znajdą się tam dowody, iż Rada szkolna zawsze i wszędzie dokładała usilnych starań, by wykonanie ustaw możliwem było w granicach uchwalonego przez Wys. Sejm preliminarza.

Co do likwidacyi 10 letniej, spowodowanej właśnie smutnym faktem, że przez lat 10 prawidłowych rachunków nie było, to przecież niepodobna wymagać, by sposób, w jaki wyniki likwidacyi przedłożone zostały, odpowiadał wymogom instrukcyi dla corocznych rachunków ustanowionej. Biorąc rzeczy tak, jak one z początkiem r. 1884 stały, sądzę, nie można nie przyznać, iż likwidacya przeprowadzoną została w możliwie najkrótszym czasie i celowi swemu odpowiada. Już w sprawozdaniu, które panowie macie przed sobą, komisya zaznaczyła, że kwestya sporna co do ponoszenia kosztów likwidacyi jest sprawą sporną wyłącznie między Sejmem a rządem. Rada szkolna krajowa jest w tym sporze *tertius* i to *tertius*, który zapewniam panów *non gaudet*. Nie mogę przy tej sposobności nie dać wyrazu przykremu wrażeniu, jakie odniosłem i codziennie odnoszę czytając, iż właśnie przy sposobności omawiania sprawy likwidacyi, Rada szkolna uważaną bywa za organ wyłącznie rządowy i nic więcej. Czyż taka była nasza myśl przewodnia, gdyśmy się założenia Rady szkolnej domagali? gdyśmy później jej atrybucyj bronili? Ależ w takim razie dziwić mi się wypada, żeśmy zmniejszenie atrybucyj jednego departamentu namiestnictwa, jako krzywdę wyrządzoną krajowi uważali. Nie, panowie! Skład Rady szkolnej jest właśnie tym czynnikiem, który daje jej wyraźną cechę ciała autonomicznego, a Rada szkolna musi się starać tę wybitną cechę zatrzymać, ale zarazem tego jej stanowiska bronić muszą wszystkie czynniki, które są do tego powołane, a przedewszystkiem ta Wysoka Izba.

Jak dalece tego autonomicznego stanowiska Rady szkolnej strzedz nam wypada, najlepszym dla nas jest dowodem, iż kiedy Rada państwa na posiedzeniu z d. 11 grudnia 1874 r. uchwaliła pamiętną rezolucyę przeciw Radzie szkolnej, to przedewszystkiem zażądała zmiany *in der Art ihrer Zusammensetzung*.

W skromnym zakresie mojej indywidualnej działalności, Rady szkolnej nietylko nie uważałem za departament Namiestnictwa, lecz gdyby była tego zaszła potrzeba, byłbym praw jej przyznanych jako ciału autonomicznemu gorąco bronił, ale konsekwencyą praw musi być także i odpowiedzialność za sposób, w jaki się z tych spraw korzystało, i dlatego przyjmuję zupełną i bezwarunkowo solidarną odpowiedzialność za to, co Rada szkolna w ubiegłych latach dwóch w zakresie jej przyznanym zdziałała.

Wracając na chwilę jeszcze do wyników rachunkowych administracyi szkolnej za r. 1884, które to wyniki w organach dziennikarskich były przedmiotem tak potępiającej krytyki, to podnieść wypada, że w r. 1884 w wydatkach jest przekroczenie o 9.000 złr., a gdy z zasiłków dla funduszów okręgowych w r. 1884 udzielonych przypisano do zwrotu funduszowi krajowemu 50.000 złr., przeto Rada szkolna krajowa i okręgowe wydały faktycznie mniej w roku 1884 o 40.000 złr., niż Wysoka Izba na ten cel w budżecie na rok 1884 preliminowała.

W bilansie tegorocznym spraw szkolnych niech mi wolno będzie na pierwszem miejscu wspomnieć o niezwykłej hojności, jakiej szkoły nasze w bieżącym roku doznały od Najmiłościwszego naszego Monarchy.

Przeszło sto gmin otrzymało w tym roku subwencye na budynki szkolne w ogólnej kwocie przeszło 10,000 złr. wynoszącej. Akt ten łaski monarszej, którego doznaliśmy, jak powiedziałem, w tym roku w znacznie szerszych rozmiarach, niż kiedykolwiek pierwej, budzi w nas oprócz uczucia głębokiej wdzięczności, jeszcze i inne myśli. Pomimo woli, czytając codziennie prawie, iż te akty łaski monarszej w równej mierze spotykają domy Boże i szkoły, pomimo woli nasuwa nam się myśl, iż szkoła ludowa ma nietylko na celu zaspokojenie jakiejś zwykłej potrzeby cywilizacyjnej lub narodowej, lecz że jest ona fundamentem naszej przyszłości, że bez niej ani moralnie ani materyalnie wznieść się nie potrafimy, i że ona przedewszystkiem innem wymaga naszej opieki, naszego poparcia, naszej ofiarności. Być może, że na rezultaty tych niewątpliwie ciężkich materyalnych ofiar, jakich szkoły od kraju wymagają, wypadnie nam czekać dłużej; być może, że skutki tego nakładu będą nie w tej mierze widoczne, jak tego od każdego nakładu w świecie ekonomicznym żądamy; być może, że to pokolenie, które ciężary ponosi, nie zawsze zobaczy swych ofiar owoce, ale, panowie, jeśliby ktoś powiedział, że rezultatów szkół ludowych nie widzi, to w każdym razie nikt lepiej od nas Polaków braku oświaty w ludzie przed lat dziesiątki nie czuł, nikt dotkliwiej za to nie pokutował.

W ciągu bieżącego roku otrzymały, jak powszechnie wiadomo, sankcyę uchwalone przez wys. Izbę nowele i ustawa. Nowele, zmieniające ustawę z maja 1873, nie wywarły i wywrzeć nie mogły stanowczego wpływu na rozwój szkolnictwa ludowego, miały one w znacznej części tylko na celu ujęcie w prawne formy stanu rzeczy, który już przed wejściem w życie rzeczonych nowel istniał.

Korzystając z przysługującego jej na mocy art. VI noweli z dnia 2 lutego z. r. prawa, tworzy Rada szkolna szkoły filialne we wszystkich tych gminach, w których na podstawie dobrowolnych zobowiązań stron konkurencyjnych zapewnioną jest przynajmniej większa połowa kosztów płacy nauczyciela. W wypadkach zaprowadzenia nowej szkoły, w których gmina ofiaruje na rzecz płacy nauczyciela kwotę, wynoszącą często cztero lub pięciokrotną sumę, do ponoszenia której jest w myśl ustawy obowiązaną, pod warunkiem ustanowienia szkoły etatowej, nie widzi Rada szkolna powodu odmawiania życzeniom gminy. Jak dalece w ostatnich latach dwóch, Rada szkolna idąc za wolą wysokiej Izby, dla oszczędności funduszu krajowego zakładała szkoły filialne, niech posłuży za dowód fakt, iż podczas gdy do roku 1883, na 2,000 szkół etatowych było 442 szkół filialnych, to w latach 1884 i 1885, założono na 100 szkół etatowych 200 filialnych. Już ze sprawozdania komisyi budżetowej przekonać się mogła wysoka Izba, że sprawa tworzenia szkół nowych postępuje ściśle w czasie i w stosunku przez wys. Izbę oznaczonym i w miarę przyzwolonych kredytów.

W ostatnich dwóch latach powstało szkół nowych — nowych niezreorganizowanych 307, a koszt ich przeciętny ze względu na fundusz krajowy jest niższy nietylko od kosztu przeciętnego wszystkich szkół istniejących, ale od kosztu szkół w którymkolwiek roku poprzednio zakładanych.

Jeżeli wys Izba nie zmieni objawionej raz woli, za lat ośm nie będzie w Galicyi ani jednego dziecka, któreby z nauki korzystać nie mogło. Jedyną przeszkodą, któraby urzeczywistnienie tego planu wstrzymać mogła, jest znaczne zmniejszenie frekwencyi seminaryów męskich szczególnie w ostatnim roku

W niektórych seminaryach jest różnica w porównaniu do lat dawniejszych bardzo znaczna. W Krakowie n. p. w r. 1882—3 wynosiła ilość seminarzystów 235, a w bieżącym roku wynosi 130; w Rzeszowie ze 143 spadła na 93, w całej Galicyi zmniejszyła się w bieżącym roku w porównaniu z r. 1882—3 o 150. W najbliższych dwóch latach ilość nauczycieli będzie dostateczną tak dla szkół nowych, jak dla zapełnienia powstających corocznie luk w nauczycielstwie; natomiast jednak liczba uczęszczających na pierwszy rok i do klasy przygotowawczej zmniejszyła się w bieżącym roku tak znacznie, że w Tarnowie np. ilość uczniów w klasie przygotowawczej wynosi tylko 12.

Frekwencya w seminaryach żeńskich choć także mniejsza, nie może być miarą, jaka ilość nauczycielek będzie co roku do dyspozycyi, gdyż wiele z nich ukończywszy seminaryum nauczycielskie, nie poświęca się publicznemu zawodowi nauczycielskiemu.

Jakie są powody zmniejszonej liczby kandydatów nauczycielskich, trudno już dziś stanowczo oznaczyć. Gdy jednak powszechnie fakt ten bywa przypisywany zbyt niskim płacom nauczycieli, sądzę, że niewdzięczny ten temat bliżej omówić wypada.

Od lat kilku powtarzają się skargi całego nauczycielstwa z powodu zbyt niskich płac. Petycye, memoryały, projekta do ustaw, przedkładane były często tej wys. Izbie, a poważny sposób, w jaki to czyniono, nakazuje zwrócić na te objawy uwagę nawet w tym razie, gdyby one uwzględnione być nie mogły. Faktem jest, że płace nauczycieli są u nas niższe, niż w którymkolwiek innym kraju, niższe niż w sąsiedniej Bukowinie. Faktem jest dalej i to, że każdy z nas patrzy na wielu nauczycieli, którzy walczą ciężko z losem i nie znajdują środka do zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb życia.

Zarzucają nie jednokrotnie nauczycielom, — że smutne stosunki materyalne ich wynikają ztąd, że nauczyciel nie liczy się z swem faktycznem położeniem materyalnem, nie stosuje się w swych potrzebach i wymaganiach do sfery, wśród której i dla której pracuje. Zarzut to możliwie słuszny, o ile on jednostek dotyczy, lecz zauważyć tu należy, że jest to objaw nie u nauczycielstwa tylko pojawiający się, lecz u nas we wszystkich stanach i zawodach tak, niestety, powszechny, iż specyalnego z tego zarzutu czynić nauczycielstwu, jako takiemu, nie można. Z drugiej strony faktem jest, że dziś, wobec ekonomicznego położenia kraju, jest wprost niemożliwem powiększać płace nauczycieli w tej mierze, którąby istotną poprawę ich losu stanowić mogła. Zdaje mi się jednak, że jest środek, któryby bez obciążenia budżetu dolę nauczycieli nietylko polepszyć mógł, ale nadto wpłynąłby korzystnie na ich stanowisko wśród ludności wiejskiej. Do tego celu posłużyłyby starania, by każdy nauczyciel miał jeden lub dwa morgi pola na własny użytek. Rzecz to nie tak trudna, — jakby się nią może w pierwszej chwili zdawać mogła; przy odpowiednich usiłowaniach Rad szkolnych, Rad powiatowych i osób prywatnych niema prawie gminy, w którejby bądź to gmina, bądź to dwór, dwoch morgów pola nie ofiarował. Potrzeba tu tylko inicyatywy, przykładu i dobrej woli, a korzyść tu znaczna, bo 2 morgi pola, to nietylko znaczne polepszenie bytu materyalnego, znaczniejsze, niżby to nawet podwyższeniem płacy uzyskać można, ale nauczyciel staje się *glebae adscriptus*, wytwarza się między nim a gminą wspólność interesów, wspólność myśli, co jego boli, to i ich dotyka. Nauczyciel przywiązuje się do miejsca, starać się i dbać musi o to, by go władze szkolne na tem miejscu pozostawiły na którem kawałek ziemi jego staraniem uprawiony, daje mu część utrzymania rodziny. On może być przykładem dla wielu, — a jeżeli nauczyciel pierwszy na własnem polu przekona ludność wiejską, że środki uprawy roli i ulepszenia, które jej zaleca, są dobre, że nakłady, które on za konieczne uważa, się opłacają, wtedy będzie on miał poważanie w gminie, a nauka jego o rolnictwie nie będzie, jak się to dotąd dzieje, jako niepraktyczna teorya wyśmiewaną.

Rzucam na razie tę myśl w tem głębokiem przekonaniu, że nie nastręcza ona w praktycznem zastosowaniu trudności, a korzyści jej znaczne i istotne.

Większe zasadnicze znaczenie ma ustawa V. z dnia 2 lutego 1885 r., mocą której, na zasadzie ustawy państwowej, wydane zostały postanowienia o urządzeniu publicznych szkół ludowych i szkół wydziałowych. Celem tej ustawy było z jednej strony wejście w posiadanie praw ustawodawstwu krajowemu, przez nowellę do ustawy państwowej z d. 3 maja 1873 r. przyznanych, z dru-

giej strony, nadanie szkołom w szerszej niż dotąd mierze praktycznego kierunku, w myśl objawianych tylekrotnie tak w tej Wysokiej Izbie, jak i w najszerszych kołach, interesujących się sprawą szkolną życzeń i dążności z jednej strony, krytyk i zażaleń z drugiej. Nie stoję na stanowisku tych, którzy liczne krytyki przeciwko szkołom naszym podniesione, za nieuzasadnione uważali; sądzę tylko, że może zanadto specyalne spostrzeżenia w pojedynczych wypadkach do ogółu stosowano. Za mało może uwzględniono warunki, w których szkoły istniały, a przedewszystkiem może nie zawsze przyczyny złego szukano tam, gdzie ona zdaniem mojem, leżała.

Powszechnie żalono się na plany szkolne, — „które zakreślając nauce w szkole ludowej szeroki zakres, wychodziły rzekomo po za granicę tego, co dla ludu istotnie potrzebnem było, a natomiast niedostatecznie, że tak powiem; nie dość silnie przyswajano dziecku to, co mu przedewszystkiem było potrzebnem, tj, katechizm, czytanie, pisanie i rachowanie, a zarazem urzymywano dziecko przez lat kilka w sferze pojęć i myśli, które nic wspólnego nie miały z jego przyszłem społecznem stanowiskiem, z jego życiem codziennem.“ Mnie się jednak zdaje, że nie plany choć i te pewnej korektury wymagają, były tu złego powodem, lecz raczej błędny sposób, w jaki te plany, w pojedynczych, może nawet licznych wypadkach, wykonywane były.

Za podstawę nauki szkolnej uznaną została nauka poglądowa, która od chwili, gdy przez Pestalozego do szkoły ludowej wprowadzoną została, opanowała we wszystkich krajach umysły, a kto na niej nauki szkolnej nie opierał, o tym mówiono, a może i mówi się, że nie przyswoił sobie nowszej metody. Któż może zaprzeczyć, że poglądowa nauka jest pożyteczną? że ona przyzwyczajając dziecko do zdawania sobie sprawy z tego co widzi, przyzwyczaja je myśleć? przyzwyczaja je zdawać sobie sprawę z wrażeń, ale z drugiej strony wymaga ona wprawnej ręki nauczyciela, jeżeli nie ma wejść poza to, czem być powinna, tj. poza środek nauki, a stać się jej celem.

Tymczasem działo się często przeciwnie. Nauczyciel, bądź to praktyk niemający o właściwem zadaniu nauki poglądowej dostatecznych wiadomości, bądź to uczeń seminaryum niemający dostatecznej praktyki, obałamucony niemieckimi podręcznikami, przykładał największą wagę do metody poglądowej, a mięszając ją często z nauką poglądu, tak szeroką stwarzał podstawę, tak głębokie budował fundamenta przez naukę poglądową do tego, co właściwym jest celem szkoły ludowej iż zapominał o tym celu, a dziecko opuszczało często szkołę ludową umiejąc wprawdzie opisać przedmioty w sali szkolnej znajdujące się, przyzwyczajone, gdy tylko z mozołem dwa słowa z elementarza przeczyta, natychmiast o tem co przeczytało na podstawie nauki poglądowej rozmawiać, natomiast jednak czytać, pisać i rachować nie umiało.

Do tego smutnego rezultatu przyczyniała się jeszcze druga okoliczność, którą jeszcze i dzisiaj za jeden z najgłówniejszych powodów, dla których szkoły nasze odpowiednich nie wykazują rezultatów, uważam.

Z natury rzeczy nauka w szkole ludowej opierać się musi na tem, że dziecko uczęszczać będzie lat 6, — a przeto słusznie nie można żądać od szkoły ludowej, by ona istotne rezultaty wykazała u dziecka, które tylko rok lub dwa do szkoły chodziło. Do niedawna stosunki u nas pod tym względem były wprost rażące i same przez się zdolne w bardzo znacznej części istotną korzyść szkoły uczynić złudną.

Według przedłożonego panom sprawozdania było w roku szkolnym 1882/3 dzieci uczęszczających na naukę szkolną w pierwszym roku nauki okrągło 133.000, w drugim 81.000, w trzecim 55.000 w czwartym 31.000, w piąt m 21.000, w szóstym 13.000. O dzieciach, które tylko rok lub dwa do szkoły chodzą, stanowczo twierdzić można, iż ze szkoły absolutnie żadnego pożytku nie odniosą. A gdy w pierwszym roku nauki chodziło 133.000, a w trzecim 55.000, przeto mamy już liczbę 80.000 dzieci, które przez dwa lata do szkoły uczęszczały, następnie uczęszczać przestały, a przeto żadnego pożytku ze szkoły nie odniosły, — a porównując szósty rok nauki z pierwszym, widzimy, że tylko dziesiąta część szkołę ludową ukończyła. Dlatego to, panowie, tak często słyszymy „chodził do szkoły, a niczego się nie nauczył“, a jakżeż się nauczyć miał, jeżeli chodził rok lub dwa? Dlatego to nie ta szkoła pomyślnie się rozwija i przyniesie istotny pożytek, w której frekwencya pozornie wielka, lecz przeważnie zawiera dzieci w pierwszym lub drugim roku nauki, lecz ta, która dzieci raz do szkoły zapisane przez lat 6 zatrzymać potrafi.

Przymus szkolny w kraju naszym ani z pedanteryą ani z bezwzględnością wykonanym być nie może i niepowinien. Liczyć się tu musimy ze specyalnemi warunkami lokalnemi, z zamożnością mieszkańców, położeniem topograficznem gminy, a zresztą także z lokalem, jaki jest do rozporządzenia, lecz oględność ta powinna być zastosowana przedewszystkiem przy zapisywaniu dziecka do szkoły w pierwszym roku nauki, — natomiast zaś, jeżeli chcemy módz odpowiedzieć na pytanie czy szkoła nasza dobrze uczy i dobrze wychowuje, musimy się usilnie starać o to, aby dzieci raz do szkoły zapisane, przez lat sześć istotnie do niej uczęszczały.

Wspomniałem panom tutaj o dwóch powodach, które według mego przekonania dotąd najbardziej rozwój szkół naszych tamowały. Może dziwnem się panom wyda, że ja, jako członek Rady szkolnej krajowej, mówię tu głównie o wadach szkół naszych, mówię o tem, co być nie powinno.

Mnie się jednak zdaje, że właśnie nam na tę drogę wejść należy, że właśnie to będzie dla Wys. Izby gwarancyą, że przyszłość będzie lepszą, jeżeli powiem, że Rada szkolna krajowa wie co jest złe, i jakie tego złego powody.

Zarazem jednak panów zapewniam, że w ostatnich czasach właśnie najgorętsze usiłowania zwrócone zostały w tym kierunku, by to złe usunąć. Tak jak powód złego nie leżał ani w ustawie, ani w planach, tak też i remedury szukać należy w wskazówkach, poleceniach i ścisłym nadzorze inspektorów krajowych i okręgowych, a sądzę, że środek zaradczy znajdzie się także w działaniu wszystkich tych ludzi dobrej woli, którym dobro szkoły leży na sercu, a którzy na jej opiekunów są powołani.

Mam niepłonną nadzieję, że już w sprawozdaniu, które panom Rada szkolna w roku przyszłym przedłoży, będą widoczne ślady obecnego działania i że one się w wymownych cyfrach objawią.

Artykułem II-gim ustawy z d. 2 lutego 1885 r. postanowione zostało, iż plany nauki dla szkół ludowych ulegną rewizyi, a osobną rezolucyą wezwał sejm Radę szkolną krajową, by plany te, w myśl statutu organizacyjnego Rady szkolnej, Sejmowi do zatwierdzenia przedłożone zostały.

Rezolucya Wys. Izby z wiadomych powodów wykonaną nie została. Nie chcę tu wchodzić w szczegóły tej przykrej sprawy, zaznaczam tylko, że nowy to był wyłom w atrybucyach Rady szkolnej, wyłom, który ma może w specyalnym tym wypadku mniejsze znaczenie praktyczne, ma jednak niewątpliwą doniosłość symptomatyczną ze względu na polityczną sytuacyę, w której dokonany został. Rada szkolna w myśl art. II-go plany wygotowała i p. ministrowi do zatwierdzenia przedłożyła. Myślą przewodnią przy układaniu tych planów, było ścisłe stosowanie się do ducha ustawy przez Wysoką Izbę w roku zeszłym uchwalonej.

W sprawie nauki religii udała się Rada szkolna do konsystorzów o wydanie instrukcyi, według której nauczyciele trzymać się mają przy udzielaniu nauki religii. Instrukcya taka jest potrzebną, a sądzę, że oprzeć ona się musi o § 31 ustawy „o nadzorach szkolnych,“ która postanawia, iż naukę religii pod względem dogmatycznym nadzoruje władza duchowna. Jest wiele szkół, w których nauka religii udzielaną bywa regularnie i gorliwie przez miejscowego proboszcza, jest wiele innych, w których z powodu braku w miejscu księdza udziela religii wyłącznie nauczyciel, jest jeszcze jednak i trzecia kategorya, w których sporadycznie udziela religii proboszcz, a w rzeczywistości nauczyciel.

Uważam sobie za obowiązek szczególniej zwrócić uwagę na tę trzecią kategoryę, a choć nie uważam się za powołanego do wydawania stanowczego zdania o rezultatach udzielanej nauki, to sądzę przecież, że podzielona odpowiedzialność za skutki nauki, odmienny może sposób traktowania przedmiotu, i inne uboczne względy, mogłyby w specyalnych wypadkach mniej korzystnie wpływać na gruntowność udzielanej nauki. Dlatego sądzę, że wydanie instrukcyi, o jaką Rada szkolna krajowa prosiła, jest niezbędnem, a uzupełnieniem instrukcyi będzie wykonanie ścisłe 2-go ustępu ustawy o nadzorach.

W planach przez Radę szkolną ministerstwu przedłożonych, położono w bardziej niż dotąd stanowczy sposób nacisk na naukę czytania, pisania i rachunków; gdzie tylko było możliwem, podniesiono wymiar czasu na język wykładowy i na rachunki.

Nauka tak zwanych realiów, która tak często była przedmiotem surowej krytyki, choć może czasem słusznej, i bywała nawet, choć zdaje mi się mniej słusznie, ośmieszaną, ulegnie zmianie w tym kierunku, iż pojedyncze działy realiów nie będą już stanowić oddzielnych przedmiotów szkolnych, a tylko dwie godziny tygodniowo przeznaczone zostały ogólnikowo na udzielanie wiadomości z przyrody i dziejów. Tym sposobem znacznie zmniejszony został zakres nauki realiów.

Zachodziła jeszcze jednak obawa, że nauczyciele, szczególniej młodzi, którzy często pragną wpoić w uczniów wszystko to, czego się sami niedawno nauczyli, mogliby się w danych razach dopuszczać pewnej przesady lub pewnych niewłaściwości w tej nauce. Dlatego ułożoną została specyalna instrukcya, która bardziej jeszcze dowolność nauczyciela skrępuje. Geometrya, jako osobny przedmiot, uczona już nie będzie, a początkowych wiadomości o płaszczyznach i bryłach udzielać będzie nauczyciel przy rysunkach.

Liczne były dotychczas skargi, szczególnie u ludności wiejskiej, że obecna szkoła ludowa nie uczy dzieci śpiewu kościelnego, a szczególnie cerkiewnego.

W tej mierze porównanie szkół obecnych z dawnemi parafialnemi, wypadło na niekorzyść dzisiejszych.

Nowe plany liczyły się z temi słusznemi życzeniami, a nauka śpiewu kościelnego i cerkiewnego będzie odtąd szczególnie pielęgnowaną.

Niepodobna mi wchodzić w dalsze szczegóły planów, chciałem tylko zaznaczyć, w jakim duchu one ułożone zostały, a sądzę, że ten kierunek odpowie intencyom Wysokiej Izby.

Art. II-gi uchwalonej w roku zeszłym ustawy stanowi, iż w planach uwzględnioną będzie potrzeba nauki robót ręcznych. Rzecz ta, pozornie łatwa, w praktyce łatwą do przeprowadzenia nie jest; trudno tu o taką jednolitość, by naukę tę już planem szkolnym objąć można, trudno także ze względu na budżet szkolny krajowy. Nauka robót ręcznych w szkołach żeńskich nie przedstawia trudności i już udzielaną jest we wszystkich szkołach żeńskich przez nauczycielki, które ukończywszy seminaryum posiadają po temu zupełną kwalifikacyę.

Znacznie trudniejszem już jest uregulowanie robót ręcznych dla dziewcząt w szkołach mięszanych, w których uczy nauczyciel. Z łatwością w większej części miejscowości możnaby znaleść osobę, któraby nauki robót ręcznych udzielać mogła, ale trudno od niej żądać tej pracy bezpłatnie.

Wysoki Sejm w roku zeszłym uchwalił, a prawdopodobnie i w bieżącym uchwali na ten cel 3,000 złr., licząc na jedną szkołę jako najskromniejszą remuneracyę 20 złr. Wystarcza ta kwota na udzielanie nauki robót ręcznych 150 szkołom; w innych szkołach, o ile ofiarność prywatna w pomoc im nie przychodzi, nauka robót ręcznych niestety udzielaną być nie może. Powiadam, niestety! bo ludność wiejska prawie wszędzie udzielania tej nauki domaga się, a w miejscowościach, gdzie robót ręcznych uczą, ściąga ta nauka do szkoły tak znaczną frekwencyę dzieci, iż użycie jakichkolwiek środków przymusowych staje się zbytecznem.

Rada szkolna, licząc się z danemi warunkami, nie żądała większego kredytu, lecz w przyszłości byłoby to niezbędnem, jeżeli nauka robót ręcznych w szerszej niż dotąd mierze rozpowszechnioną być ma. Niechętnie porównuję nasz budżet szkolny krajowy z budżetami innych krajów koronnych, wyjątkowo jednak podnoszę, że w budżecie szkolnym czeskim na r. 1885 na naukę robót ręcznych kobiecych preliminowaną jest suma 355,363 złr.; w naszym budżecie kwota ta zastąpiona jest skromniejszą, bo 3,000 złr.

Nauka robót ręcznych męskich, dzięki inicyatywie prywatnej, weszła w nowe stadyum. Nauka ta ma z natury rzeczy inny cel, jak analogicznie biorąc, nauka robót ręcznych kobiecych.

(*Dokończenie nastąpi*).

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 22 stycznia.

(!) Może niełatwo będzie wam zrozumieć upadek rezolucyj wnoszonych przez komisyę budżetową, a wzywających Radę szkolną, a względnie rząd, ażeby się zastanowili:

1. Czy nie byłaby pożądaną zmiana wewnętrznego urządzenia Rady szkolnej krajowej, któraby zaprowadziła stanowczy podział między czynnościami potocznemi a czynnościami ogólnej natury — i załatwianie pierwszych przekazała biuru tejże Rady, drugich zaś kollegialnym jej uchwałom;
2. Czy w takim razie posiedzenia Rady nie powinny się odbywać w pewnych peryodycznych kadencyach.

Sprawozdawcą był poseł Madeyski. Pierwszy głos zabrał na wczorajszem wieczornem posiedzeniu p. Bobrzyński. Po krótkim przebiegu historyi Rady szkolnej, przywięzywanych do niej nadziei, następnie jej zboczenia od pierwotnego założenia, zejścia na biuro załatwiające „kawałki“ i nierządzone, ale ożywione biurokratycznem pojmowaniem swego zadania; po wzmiance o rozczarowaniu ogólnem, ale milczącem z obawy, żeby statutu i samego bytu Rady szkolnej w tych warunkach nie narazić — p. Bobrzyński stwierdza, że od pewnego czasu daje się tam czuć duch lepszy i wyższy (wpływ p. Stanisława Badeniego) — i wreszcie poddaje krótkiej, ale dokładnej i słusznej krytyce „Sprawozdanie Rady szkolnej o stanie szkół średnich.“

Zaświadcza, że jest ono doskonałym wykazem statystycznym, ale zarazem, że nie jest niczem więcej. Oddaje sprawiedliwość pracy i skrzętności inspektora, który je ułożył, ale zarazem pyta, czy inspektor nie miałby raczej co innego do roboty, jeżeli miał istotnie odpowiedzieć swemu powołaniu i stanowisku, i wreszcie twierdzi, że Radzie szkolnej potrzeba zwłaszcza ludzi pojmujących jej zadanie ogólniej i wyżej, ludzi z zupełną stanowiska i zdania niezależnością, niezawisłych w niczem od tych władz szkolnych, które Rada szkolna kontrolować i upominać jest powołaną.

Wrażenie w Izbie było wielkie. Podniósł je i dał mu nowe poparcie p. Chrzanowski, który (bez najmniejszej z poprzednim mowcą zmowy), choć w ogólnych tylko zarysach, zwracał uwagę Izby na niedostatki dydaktycznego systemu, i przypominał uchwałę sejmu z roku 1880, domagającą się reorganizacyi szkół średnich. W końcu p. St. Tarnowski ze stanowiska etycznego raczej zwracał uwagę na potrzebę większej karności względem nauczycieli i względem uczniów, domagał się mundurów dla uczniów jako środka do zatarcia między nimi społecznych różnic, a ztąd niechęci, twierdził, że doskonałym środkiem na reformę gimnazyów byłby dobór ludzi, mianowanie dyrektorów i inspektorów nie po kolei starszeństwa, ale po kolei godności i wartości.

Po tych mowach cała Izba zdawała się wnioskom przychylna. Rzecz zresztą wiadoma, że posłowie ci mówili to, co myśli o gimnazyach kraj cały. Ich popularność niezbyt wielka, podniosła się w Izbie na chwilę.

Wtedy powstał p. Czerkawski i zaczepił rzecz ze strony formalnej. „Zkąd komisya budżetowa przychodzi do tego (podziwiaj polszczyznę!), żeby robiła wnioski w rzeczach szkolnych? Gdyby chodziło o same pieniądze, to jej wolno, ale od innych rzeczy wara! Rezolucya napozór niewinna, jest zamachem na autonomię Rady szkolnej krajowej, gdyż bez zmiany statutu jej organizacyjnego, nie może być przeprowadzoną.“

Było już koło północy. Marszałek odłożył do jutra dalszy ciąg dysknsyi i głosowania.

Dziś rano usposobienie Izby zupełnie odmienne. Nietylko lewica (co naturalne, bo trzyma się swego prezesa Czerkawskiego), ale centrum wczoraj przekonane, że te rezolucye są zbawienne, zaczyna mówić, że po wczorajszej mowie Bobrzyńskiego przekonało się inaczej; ta mowa, to istny zamach na autonomię, podobny może do tego, jaki był niegdyś w mowie Zatorskiego! Owa zaś grupa, która niegdyś trzymała się raczej prawej, niż lewej strony, także oświadcza się przeciw rezolucyom komisyi; jej świeżo przybrany członek ks. Adam Sapieha ma jakiś wniosek, którym dopiero sprawę na właściwy tor sprowadzi.

Zaczyna się posiedzenie. W dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi przemawia naprzód p. Bobrzyński i odpierając wczorajsze zarzuty p. Czerkawskiego, twierdzi już wyraźniej, niż wczoraj, że skład Rady szkolnej z inspektorów i profesorów gimnazyalnych, zmienia jej charakter, jej cel i jej działanie. Mowca chce urzeczywistnienia a nie uchylenia autonomii Rady szkolnej krajowej.

Książę Adam Sapieha chwyta silnie argument p. Czerkawskiego. Jest to nowość niewidziana, zgwałcenie regulaminu, zaskoczenie Izby, żeby komisya budżetowa incydentalnie czyniła wnioski tej wagi; to powinno być wydrukowane, rozdane, przekazane komisyi szkolnej, a potem dopiero dyskutowane w Izbie (w nawiasie proszę zapamiętać, że komisya budżetowa nie czyniła żadnych wniosków merytorycznych, tylko wzywała Radę szkolną do zbadania sprawy).

Wreszcie twierdzi Jego Ekscellencya, że Sejm nie ma prawa wzywania Rady szkolnej do czegokolwiek, bo ona nie jest od niego zależną.

Pan Madeyski, jako sprawozdawca, zbija świetnie wszystkie te argumenta. Z dowodzeń przekonywujących przeciw argumentom ks. Sapiehy, przytaczam tylko ten, że już w bieżącej sesyi Sejm kilkanaście razy wzywał Radę szkolną! że ta rezolucya była ułożoną w komisyi z wiedzą i zgodą rządu! Przeciw p. Czerkawskiemu zaś, wspomnę to, że jego wielki argument „kto i jak będzie załatwiał w Radzie szkolnej czynności bieżące, a kto zasadnicze“ — jest odparty faktycznym stanem rzeczy; dziś już w skutku ministeryalnego rozporządzenia, jedne sprawy załatwiają się tam przez referenta, inne w sekcyach, a jeszcze inne *in pleno*. Nie trzeba zatem zmiany nietylko statutu, ale regulaminu Rady szkolnej, żeby zrobić to, czego żąda rezolucya komisyi. Co zaś do mniemanego zamachu na autonomię, zapytuje, co dla niej lepsze, czy to, co ją robi rzeczywistą i żywotną, czyli też to, co niby strzeże jej litery, a paraliżuje ducha.

Przemówienie bardzo świetne, osłabione przecież w zakończeniu oświadczeniem, że osobiście godzi się na jedno, jak na drugie, i niema nic przeciw odesłaniu sprawy do komisyi szkolnej, jak tego żąda wniosek ks. Sapiehy.

Następuje głosowanie imienne, wyprzedzone przerwą, dla naradzenia się klubów; lewica, centrum, większa część grupy, wszystko za odesłaniem do komisyi szkolnej. Prawica jedna za wnioskami komisyi budżetowej, z nią p. Chrzanowski, Smarzewski, Smolka i paru innych. Tryumf! Zwycięztwo! Sprawa ważna i w kraju popularna, a przez prawicę podjęta, upadła w Sejmie! Prawicy do zwycięztwa, do zasługi, do powagi oczywiście dopuścić nie można!

Po zwycięstwie jednak niesmak. Niektórzy członkowie centrum nie chcą godzić się na takie głosowanie, a nawet rozeszła się pogłoska, iż p. Madeyski oświadczył na piśmie prezesowi swego klubu, że z niego występuje.

Nie trzeba wątpić, że, gdyby to było prawdą, klub podda się wszystkim możliwym kapitulacyom, żeby go u siebie zatrzymać.

Dobra wiadomość to, że subwencya na internat ruski księży Zmartwychwstańców uchwalona ogromną większością, pomimo protestów pana Lenińskiego, a po pięknych przemówieniach arcybiskupa Isakowicza i X. Kowalskiego Rusina; metropolita Sembratowicz bardzo stanowczo prostował twierdzenia p. Lenińskiego o mniemanem poddaniu Bazylianów pod Jezuitów.

Gaz. Nar., jak słychać, wzięta jest przez centrum w dzierżawę od pana Czerwińskiego za czynsz 2000 złr. rocznie. Kontrakt podpisany miał być wczoraj. Dyrektorem jej mianowany był, jak mówią, przez ten klub p. Madeyski. Ciekawość, co nastąpi, jeżeli klub go nie ubłaga i nie skłoni do pozostania w swojem gronie.

Wiedeń 22 stycznia.

(<) Z nową ugodą węgierską łączy się wiele postulatów podniesionych w sejmach krajowych i wyrażonych bądźto w formalnych uchwałach, bądź tylko w wnioskach zepchniętych w ostatniej chwili z porządku dziennego dla braku czasu. Które i jakie postulata w całości lub w części dadzą się osiągnąć, o tem dziś w toku samych rokowań nie można stawiać żadnych domysłów. Prędzej możnaby już powiedzieć, czego spodziewać się nie wypada, t. j. co nie da się osiągnąć. Tak się rzecz ma n. p. z żądaniem rewizyi ustawy o podatku gorzelnianym. Żadna ze stron układających się nie myśli o tem, bo urządzenie, istniejące dopiero dwa lata, chyba tylko dla jakichś nadzwyczajnych powodów mogłoby być poddawane rewizyi. Co do podatku gorzelnianego, mogą być i są rzeczywiście liczne desiderata, ale niewiadomo, czy one wystarczą do postawienia reformy na porządku dziennym.

Są natomiast inne postulata w Sejmach podniesione, które i bez tego przynaglenia byłyby wkrótce w drodze właściwej załatwione. Odnosi się to mianowicie do sprawy wyrównania należytości podatku gruntowego za lata 1881 i 1882.

Sprawa wyrównania należytości podatku gruntowego za lata 1881 i 1882 wymaga mozolnych prac i załatwień przygotowawczych, które oddawna już są w toku. Doszłaby ona nawet do tego stopnia, że minister skarbu byłby już w poprzedniej Radzie państwa wystąpił z projektem ustawy, gdyby nie absolutna pewność, że na schyłku sesyi, gdy tyle innych projektów spaść musiało z porządku dziennego, załatwienia oczekiwać nie można. Nastąpi to jednak w nowej Radzie państwa niezawodnie i niezależnie od urgensów, jakie w niektórych Sejmach do rządu wystosowano. W Galicyi z większą niecierpliwością niż w innych krajach koronnych wyglądają tego wyrównania nietylko w oczekiwaniu korzyści ztąd spaść mających, lecz i to może głównie z tego powodu, że panuje mniemanie, jakoby wyrównanie zostało już rozpoczęte, w niektórych powiatach nawet przeprowadzone, a potem nagle przerwane. Tymczasem tak nie jest. Błędne to mniemanie zapewne ztąd powstało, że krajowa dyrekcya skarbu w r. 1883 poleciła urzędom podatkowym przeprowadzić obrachunek podatku gruntowego w tym celu, aby z uwagi, iż sporządzenie tabel repartycyjnych tego podatku za lata 1881 i 1882 w zupełności przyszło do skutku dopiero w r. 1883, a przez to powstały różnice między należytością podatkową za lata 1881 i 1882 faktycznie spłaconą, a należytością za te same lata po sporządzeniu tabel repartycyjnych oznaczoną — uchylić te różnice, o ile okazały się nadpłaty lub zaległości, przez zwrot, względnie przez dodatkowe ściągnięcie. Ten obrachunek nie stanowi jeszcze wyrównania, jakiego się domagają niektóre Sejmy i jakie miał na myśli p. Żuk-Skarszewski w swoim wniosku

Podobnie rzecz się ma z ustawodawczem załatwieniem sprawy opustów podatkowych z powodu klęsk elementarnych. Już w r. 1881 wniesiony został przez ministerstwo skarbu do Rady państwa projekt ustawy o takich opustach w podatku gruntowym. Komisya podatkowa Rady państwa odbyła kilka posiedzeń, na których obradowano nad tym projektem, ale mimo to Izba nie załatwiła sprawy do końca ubiegłego peryodu ustawodawczego. Jest rzeczą pewną, że minister skarbu nie myśli wyzyskać tej zwłoki w ten sposób, żeby nie miał wnieść nowego projektu ustawy, dopóki do tego nie zostanie znaglony przez Radę państwa lub sejmy krajowe. Nowy projekt wpłynie z pewnością do nowej Rady państwa i to w najbliższej przyszłości. Co zatem na ten temat w Sejmach mówiono i drukowano, to posłużyć może deputowanym Rady państwa z odnośnych krajów jako materyał do ewentualnych poprawek.

Wiedeń 22 stycznia.

○ Po raz pierwszy wystąpił *Fremdenblatt* z wyrażoną naganą przeciw Serbii z powodu wrzawy przygotowań wojennych, które tam nie ustają. — Jest tam więcej wrzawy niż przygotowań; już podobno wpływowe warstwy ludności zaczynają niechętnie na tę wrzawę patrzeć; jednak wojenna postawa Serbii jest bądź co bądź wcale nieobojętnym momentem pod względem przywrócenia spokoju na Wschodzie. Mocarstwa akcyę pacyfikacyjną dalej mają prowadzić, to jest pewnem. Co do sposobu tej akcyi toczą się porozumienia, a nie zostało dotąd wcale zaprzeczonem, że Rosya projektuje egzekucyą. Mianowicie miałyby Anglia, Francya i Włochy demonstrować wspólnie na morzu, a Austrya i Rosya kooperować w Serbii i w Bułgaryi. Plan taki nie może się podobać Austryi; zawierałby on w sobie zarody następstw ciężkich, nieobliczalnych. Powstaje przeto konieczność — jeżeli bodaj idea takiego planu podniesioną została — usuwać powody, równać drogi dla mniej niebezpiecznej pacyfikacyi. Na Grecyę Austrya wpływać nie może, ale na Serbię naciskać ma prawo, zwłaszcza po misyi hr. Khevenhüllera. I oto zdaje się powód, dlaczego *Fremdenblatt* wcale ostro przeciw Serbii wystąpił.

Niechaj Serbia z ogniem nie igra, gdyż nietylko po ostatniej nocie mocarstw wszelka na jej rzecz interwencya ze strony Austryi wykluczona, lecz same nawet pozory zamiarów wojenno awanturniczych są powodem ambarasu dla Austryi, wywołują idee egzekucyi, kooperacyi, których Austrya akceptować nie może, nie chce, a których odrzucenie mogłoby naruszyć jej obecnie jak najlepsze stosunki z Rosyą.

Wystąpienie pierwsze *Fremdenblattu* zostało uzupełnione drugiem oświadczeniem już wprost oficyalnem, że pogłoski o zamiarze wkroczenia do Serbii są bezpodstawne, a równocześnie *Pest. Lloyd* nazwał je szalonemi i pozbawionemi wszelkiego sensu. Oba te wystąpienia uzasadniają powyższą informacyę i zapatrywania, że dla uchylenia pewnych projektów egzekucyi, Austrya widzi się spowodowaną do nacisku na Serbię w kierunku pokojowym, tak dalece, że nawet pozory zamiarów awanturniczych w Serbii, uważa za szkodliwe. Głównie też idzie o te pozory. Militarne bowiem zarządzenia w Serbii i jej porozumiewanie się z Grecyą nie mają wcale na celu, jak mogę zapewnić, żadnej doraźnej, bliskiej akcyi. Są one najpierw potrzebą wewnętrzną wobec uznania, że fakt unii bułgarskiej cofnąć się nie da, a usposobienie ludności w Serbii i Grecyi goryczą zaprawia. Powtóre atoli są to zabiegi i plany obliczone na przyszłość.

Tego bowiem zapewne nikt nie zaprzeczy, że nawet po jakiem takiem na razie załatwieniu sprawy bułgarskiej, będzie to prowizoryum, jedna etapa w dojrzewaniu dalszych przemian na Wschodzie. Nie można się też dziwić, że Serbia i Grecya doskonale to rozumieją i myślą o przyszłości.

Wiadomość waszą, że w razie, gdyby przyjęcie przedłożeń ugodowych w Radzie państwa miało być wątpliwem, musiałaby Rada państwa zostać rozwiązaną, rozszerzono tu zrazu, nie bez celu, w sensie zupełnie odmiennym, jakoby już rozwiązanie było przewidywanem i prawdopodobnem. Dzisiaj atoli już się zreflektowano, lecz natomiast sądzi *Tagblatt*, że zrobił wielkie odkrycie, podając wiadomość ową w jej właściwem znaczeniu. Prawdą jest, że ugoda z Węgrami jest postulatem całego państwa, że nie może być łączona, ani zawisłą w Wiedniu od specyalnych austryackich, w Peszcie od specyalnych węgierskich interesów. Gdyby tego Izba posłów w Wiedniu jako taka, bez względu na jej ugrupowanie nie pojmowała, to musiałaby zostać rozwiązaną. Trzeba, żeby wszystkie grupy o tem wiedziały, właśnie, żeby do tego nie przyszło.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Jana Walkowicza w Bolesławiu, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Bolesławiu; nauczyciela Wojciecha Mączkę w Łapanowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Łapanowie; nauczyciela Jana Śliwę w Kobierczynie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kobierczynie; nauczyciela Jana Duszę w Zaczarniu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Zaczarniu; nauczyciela Jana Jaracza w Zukowicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Zukowicach i nauczycielkę Jadwigę Piotrowską w Prusach, rzeczywistą nauczycielką zawiadującą stale szkołą filialną w Prusach.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 stycznia.

Członkami komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza mianował Wydział krajowy na przedstawienie Wydziału lekarskiego naszego Uniwersytetu, prof. Dra Mikulicza i docenta Dra Jordana.

— **Wskutek zaproszenia** prof. Wróblewskiego, jak donosi *Przegląd Lekarski*, członkowie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego zbiorą się d. 27 b. m. we środę o godzinie 6ej po południu w sali wykładowej fizyki przy ul. św. Anny.

— **Doroczne walne zgromadzenie** członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych, połączonych powiatów krakowskiego i chrzanowskiego, odbędzie się w Krakowie d 21 lutego r. b., to jest w niedzielę o godzinie 2ej po południu w domu pod L. 2, przy placu św. Ducha, na które Wydział swoich członków zaprasza.

— **Stowarzyszenie** ku wsparciu ubogich uczniów wyznania mojżeszowego odbędzie d. 24 b. m. o godzinie 4ej po południu walne zgromadzenie w zabudowaniu szkoły miejskiej na Kazimierzu. Według IX sprawozdania rocznego tego Stowarzyszenia, miało ono w ubiegłym roku dochodu 1880 złr. 11 c., rozchodu zaś 2134 złr. 68 c., w funduszu żelaznym zaś 836 złr. 80 centów. Zaopatrzyło 948 uczniów szkół ludowych i średnich w ubiory letnie, obuwie, ubiory zimowe, książki szkolne, oraz udzieliło im wsparcia, a za kilku zapłaciło czesne.

— **Z powodu nawału śniegu**, zapełniającego wiele ulic, ciągle jeszcze dają się we znaki niedogodności pod względem komunikacyi w mieście. Od kilku dni zrzucają śniegi z dachów, których lawiny sięgają nieraz aż po za środek ulicy, tak, że onegdaj masa zgarnywanego z dachów śniegu przy ulicy Wiślnej spadła na karetę, która zajechała przed dom przeciwległy. Dziś tym sposobem zatamowany był przejazd i przechód przez ulicę Szpitalną od strony Małego rynku, zrzucano bowiem równocześnie śnieg z dwóch naprzeciwko siebie stojących kamienic.

— **Ślub.** Dzisiaj o godzinie 10ej rano odbył się w katedrze na Wawelu, w kaplicy Zygmuntowskiej, ślub p. Władysława Ciehulskiego, współwłaściciela magazynu konfekcyj, pod firmą Ciehulski i Goniakowski, z panną Antoniną Midowiczówną, córką pp. Romanów Midowiczów, obywatelstwa tutejszych. Związkowi pobłogosławił X. kanonik Midowicz, stryj panny młodej.

— **Ślizgawka.** Jutro w niedzielę (d. 24go) przygrywać będzie na stawach krakowskiego Towarzystwa łyżwiarzy obok ogrodu Botanicznego i w ogrodzie Krakowskim muzyka wojskowa, począwszy od godziny 2—5 po południu.

— **Szósta Maskarada** odbędzie się jutro w sali redutowej. Obiecuje ona być bardzo liczną i ożywioną. O g. 12ej odegraną zostanie w teatrze doskonała komedya: *Nie mów hop aż przeskoczysz*, a następnie odtańczony zostanie komiczny balet „Żydowska Polka.“ Jak zwykle przygrywać będzie wyborna nieznużona orkiestra wojskowa pod umiejętnem kierownictwem dyrektora Hocka.

— **Dr Jan Mikuciński** otwarł kancelaryą adwokacką w Tarnowie.

— **Starzec przeszłowiekowy.** W powiecie włocławskim, w parafii Kłotno, zamieszkuje Wawrzyniec Pawlikowski, urodzony z ojca Aleksandra, 4 sierpnia

1773 r., w obozie kozackim pod Kamieńcem Podolskim, gdzie jego ojciec jako oficer ukraińskich kozaków króla Stanisława Augusta, na on czas odbywał służbę. Pawlikowski, już jako młodzieniec 17-letni, w r. 1790 wstąpił do wojska polskiego, bił się pod Kościuszką i następnie zaciągnął się do wojsk Napoleona I, z którym odbył wszystkie kampanie. Liczy on obecnie 112 lat i zachował całą przytomność umysłu i świeżość pamięci. Opowiada mnóstwo ciekawych szczegółów o bitwach wielkiego wojownika. W Hiszpanii za śmiało dokonaną budowę szosy na drodze do Saragossy, został z podoficera saperów mianowany oficerem i ozdobiony krzyżem legii honorowej. Dalej, służył w 5 pułku woltyżerów, gdzie doszedł do stopnia kapitana i w tej randze dotrwał do końca karyery Napoleona I. Będąc w przybocznej straży księcia Józefa Poniatowskiego, był naocznym świadkiem jego smutnego w rzece Elsterze końca, i tak o tem mówi: „Gdy książę, ośm razy raniony, dopływał do spadzistego brzegu, lecz nie więcej jak półtora łokcia wystającego nad powierzchnię wody, koń jego wspiął się na ten brzeg i usiłował wydobyć się z wody. Nas było ośmiu, cośmy wpierw wydostali się na brzeg; dalej więc, poskoczyliśmy do konia i ciągniemy za przednie nogi. Aż tu książę krzyknie: Puszczajcie! puszczajcie! — i targnął konia w tył cuglami, tak, że się konisko znów w wodę powaliło, a potem razem z księciem na dno poszło. My za nim do wody szukać, a tu do nas grzeją, ale jak go długo nie było widać, przestali do nas strzelać i dużo się narodu i od nieprzyjaciela puściło na szukanie księcia. Znaleźli go nieżywego i na dywanie nad brzegiem położyli. Oj, smutno to było patrzeć na naszego pana!“ Wtedy Pawlikowski został wzięty do niewoli i zaciągnięty do wojska rosyjskiego jako prosty żołnierz. Walczył we wszystkich wojnach Rosyi i przebył całą kampanię kaukazką aż do uśmierzenia Kaukazu. Był więc ów człowiek przez prawie całe stulecie w najgorętszych bitwach, nie spotkawszy się z kulą. Prócz kilku małych ran i ubicia pod nim trzech koni, nie doznał większych wojennych przypadków. Kilkakrotnie wzywano Pawlikowskiego do inwalidów w Paryżu, lecz woli on, jak mówi, biedę klepać u rodziny w Kłotnie, niż do Francyi emigrować i tam swe kości składać. Osobliwy to człowiek; do tej pory odbywa kilkowiorstowe spacery, twarz jego zachowała ślady bardzo pięknych rysów, a oczy posiadają dziwnie głęboki i przyciągający wyraz. Jada dwa lub trzy razy tygodniowo, bo się jego organa trawienia zużyły i tylko małe dozy wina i wódki podtrzymują mu życie.

— **Bank w Monaco** widocznie miał w tych dniach nieszczęście. W d. 17 b. m. przegrał 300 000 fr. w *trente et quarente*, a następnego dnia, gdy *Croupier* chciał wyłożyć na stół wyciągniętą kartę, przez omyłkę wyciągnął ich dwie, a niewiadomo, która była z wierzchu. Wywołało to ogromny ruch między poniterami. Niepozostało więc Bankowi, jak wypłacić dwie wygrane, przez co spokój między wzburzonymi graczami został przywrócony.

— **Najbogatszą kobietą na świecie** jest Dona Indora Cusino, zamieszkująca w Chili. Niezliczone jej bogactwa stanowią kopalnie, majątki ziemskie, okręty, domy, trzody itd. Jedna tylko kopalnia przynosi jej miesięcznie czterykroć-sto-tysięcy franków. Dona Cusino, którą rodacy przezwali hrabiną Monte Christo, rozumie się doskonale na interesach; jest wdową, ale pomimo że ma dopiero 45 lat, nie chce wchodzić w powtórne związki małżeńskie. Jednak nie unika towarzystwa; niedawno zaprosiła wszystkich oficerów z okrętów stojących na kotwicy w Valparaiso na 8 dni do siebie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 24go: *Emigracya chłopska*, obraz ludowy w 5 aktach, ze śpiewami i tańcami, przez Wł. L. Anczyca; muzyka K. Hoffmana.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— D. 22go stycznia rano śnieg, później dość pogodnie; term. od +1·8 spadł na —6·6 C. Barometr posuwa się w górę; o godzinie 7ej rano d. 23go stan jego był 737·2 millim., term. —6·4 C. — Wiatr wschodni.

— W niedzielę d. 24go stycznia: ś. Tymoteusza b.; w poniedziałek 25go: Nawrócenia ṡgo Pawła.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Akademii umiejętności. W Akademii Umiejętności odbyło się 20 b. m. posiedzenie Wydziału matem.-przyrod. pod przewodnictwem Dyrektora Dra Teichmanna. Sekretarz Dr Kuczyński zawiadomił, iż tomy XIII i XIV Rozpraw i Sprawozdań Wydz. matem.-przyr. są na ukończeniu, tak, iż pierwszy z początkiem, drugi z końcem przyszłego miesiąca wyjdą z pod prasy. — Druk tomu XV Rozpraw i Sprawozdań i XII tomu Pamiętnika tegoż Wydziału znacznie już postąpił. Sekretarz przedstawił dwie odbitki z pisma „Zoologischer Anzeiger,“ a jedną z pisma „Biologisches Centralblatt“ rozpraw Dra Henryka Wielowiejskiego pod tytułami: a) „Über den Fettkörper von Corethra plumicornis und seine Entwicklung;“ b) „Zur Kenntnis der Eibildung bei der Feuerwanze,“ c) Vorläufige Bemerkungen über die Eizelle;“ — przesłane w darze przez autora. Odesłano do Biblioteki Akademii Umiejętności. — Sekretarz przedstawił dwie rozprawy nadesłane przez p. Stodółkiewicza: a) „O równaniach różniczkowych sprowadzających się do równań jednorodnych rzędu pierwszego;“ b) „O zastosowaniu spółrzędnych biegunowych do przekształcenia pewnej klasy równań różniczkowych rzędu pierwszego.“ Poczem odbyło się posiedzenie administracyjne.

Łowiec, wielce użyteczne, zajmujące i doskonale redagowane pismo, wychodzące we Lwowie, wydało osobny „Kalendarz myśliwski i rybacki“ na rok 1886, który polecamy uwadze naszych myśliwych i rybaków. Znajdują się tam między innemi dokładne i cenne wskazówki, kiedy, na jaką zwierzynę polować, oraz jakie ryby łowić wolno.

Znana autorka Hajota (J. H. Boguska) wydała w Warszawie nakładem księgarni Teodora Paprockiego i Spółki nowy zbiór nowel p. t. „Co życie dało“ (8o 336 str. z portretem autorki.) Zbiór ten zawiera następujące ulotne powieści i nowelle: Zgubiona, Czarne paciorki; Jesienią i wiosną; Dwa pogrzeby; Pamiętasz; Tylko słowa; Z pamiętników krótkowidza; Fantazye; Moja tancerka; Nemezys; Zaklęte źródło; Szare bóstwo; Rok nowy. Pamiętniki krótkowidza były przed kilku laty drukowane w fejletonie *Czasu*.

Koncert Towarzystwa muzycznego

Program koncertu składał się prawie wyłącznie z utworów Mendelsohna, wliczając w to również trzy ustępy z „Hugona“ Jareckiego, w którym Mendelsohn jako nić przewodnia w wielu miejscach przebija.

Powtórzenie ustępów z „Hugona“ na wczorajszym koncercie przypomniało mimowoli zapytanie Jowialskiego „Czy znacie?“— Znamy „To posłuchajcie.“ Jareckiego utwór mieliśmy już sposobność słyszeć i ocenić, i gotowiśmy chętnie słuchać po raz drugi, ale nie w koncertach Towarzystwa, których tylko dwa do roku i od których można wymagać większej rozmaitości. Panna Lorenowicz, uczennica p. Wł. Żeleńskiego, grała pod kierunkiem tegoż, koncert drugi Mendelsohna z towarzyszeniem orkiestry. Młoda pianistka, wykazała bardzo dobre i pewne poczucie rytmiczne i łatwość przyswojenia sobie danych wskazówek — znać też w tem, co gra, sumienną pracę i dążność do precyzyi. Ton nie jest jeszcze wyrobiony, nieco twardy i ubogi w odcienia — akorda, oktawy i wogóle forte nie mają należytej sprężystości i są trochę zgniecione. Obok tego używa pianistka zbyt wiele pedału, przez co stają się pasaże mieszane i akorda łączone mniej jasnemi.

Mimo tych usterek, które pianistka z czasem, nabywszy więcej swobody i pewności na estradzie, bez wątpienia usunie, sprawiło wykonanie koncertu, miłe wrażenie, raz jako dzieło niepospolitej wartości, a następnie, że mieliśmy sposobność poznania młodej siły, posiadającej niezaprzeczone zdolności.

Pod względem całości wypadła najładniej część pierwsza— część druga wymagałaby więcej ekspresyi i uczucia, a część trzecia jest w stanie dopiero w tempie o wiele szybszem nabrać właściwej werwy i znaczenia.

Trzecim numerem programu było dzieło cudowne Mendelsohna p. t.: „Sen nocy letniej.“ Autor jest tu w swoim żywiole i roztacza przed słuchaczem całe bogactwo swych tajemniczych wdzięków— widziadeł niepochwytnych, głosów jakby żywcem wziętych naturze — a przedewszystkiem pogody niczem niezamąconej, pełnej poezyi. Kompozycyą dyrygował w połowie p. Hock, w połowie p. Niedzielski — a wykonanie całości było wcale ładne. Chóry Towarzystwa odgrywały małą rolę, ale za umieszczenie i wykonanie tego arcydzieła należy się dyrekcyi pochwała.

Orkiestra pułku 13 była prawdziwym filarem koncertu i wywiązała pod potrójną dyrekcyą pp. Żeleńskiego, Hocka i Niedzielskiego, bardzo dobrze z zadania.

Najmniej spisała się publiczność, która mimo niskich cen, zebrała się na ten zajmujący koncert w niezbyt wielkiej liczbie, ta jednak co była, obsypywała wszystkich, a szczególnie solistkę gorącemi oklaskami. *Franciszek Bylicki.*

Gospodarstwo handel i przemysł.

Bank Rolniczy we Lwowie

podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Pszenica gotowa. Żyto gotowe. Owies obroczny. Jęczmień. Rzepak. Groch usposobienie dobre. Wyka. Bobik. Hreczka. Kukurudza. Chmiel. Koniczyna.

Lwów dnia 22 stycznia 1886.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	zł.	6.30	7.25
Żyto gotowe	„	5.—	5.50
Owies obroczny	„	5.50	6.25
Jęczmień browarny	„	5.50	6.—
Rzepak	„	8.—	10.—
Groch do gotowania	„	6.—	9.25
Wyka	„	4.25	5.25
Bobik	„	5.—	5.50
Hreczka	„	6.50	7.—
Kukurudza	„	3.75	4.50
Chmiel za 56 kilo	„	5.—	15.—
Koniczyna czerwona	„	38.—	50.—
„ biała	„	42.—	56.—
Spirytus za 10,000 lt. prct	zł.	21.75	22.—
„ „ na termina	„ „	—.—	—.—

Uwaga: Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich owies, chmiel, lucernę, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, tymotkę i wszelkie nasiona do zasiewów wiosennych; przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

Nowy Tomyśl (w Poznańskiem). Sprawozdanie z obrotu handlowego chmielem: W ostatnich dwóch tygodniach obrót dość był ożywiony. Najwięcej żądano chmielu zielonkowatego w dobrym rodzaju, lecz tego prawie już nie ma po składach. Płacono za najlepsze rodzaje 70—80 mr. za centnar, za średnie 40—50 mr, a za poślednie 18—30 mrk. Dowóz chmielu do Nowego Tomyśla był znaczny, lecz mało przeszło do składów, tylko wprost na dworzec z przeznaczeniem do Norymbergii.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Rząd bułgarski zajmuje się bardzo starannie reorganizacyą armii bułgarskiej i rumelijskiej. — Jestto poniekąd dokonywaniem tego, na co się Porta jeszcze nie zgodziła.

Telegramy.

Wiedeń 23 stycznia (pryw.). Do *N. fr. Presse* donoszą z Paryża: Utrzymują, że mocarstwa poczyniły w Atenach ponownie kroki w celu skłonienia Grecyi, aby przynajmniej aż do rozwiązania kwestyi rumelskiej ze zbrojeniem się wstrzymała. Zwłaszcza mocarstwa morskie miały oświadczyć, iż poczytują sobie za obowiązek zwrócić uwagę rządu greckiego na smutne następstwa, jakieby z wojny na morzu Śródziemnem dla Europy wyniknęły.

Peszt 23go stycznia (pryw.). *Pester Lloyd* zaprzecza doniesieniu *Journal des Débats*, podług którego Cesarz zażądać miał od Andrassego memoryału co do stanowiska Austro-Węgier wobec kwestyi wschodniej.

Peszt 23 stycznia (pryw.). *Budap. Corr.* pisze: Rosyjski *attaché* dyplomatyczny w Zofii Aleksander Somow, który wczoraj powrócił tam z Petersburga, wręczył ks. bułgarskiemu własnoręczne pismo cara.

Konstantynopol 23 stycznia (pryw.). Utrzymują, że Porta wyraziła ponownie życzenie względem zebrania się konferencyi w Konstantynopolu. Projekt ten nie znalazł jednak u mocarstw silniejszego poparcia.

Wiedeń 23 stycznia (pryw.). *(F)* Do *Polit. Corr.* donoszą z Cetynii: Książę czarnogórski nosił się już od dłuższego czasu z myślą wybrania się w podróż do Włoch, Francyi, Austryi i Niemiec, aby, jak utrzymują w otoczeniu księcia, zbadać stosunki handlu i przemysłu w tych państwach i aby się poinformować o warunkach ewentualnego założenia czarnogórskiego Towarzystwa żeglugi parowej. Utrzymują jednak, że to nie jest jedynym celem tej podróży, ale, że książę chce się porozumieć z kierującymi mężami stanu mocarstw, i że do podróży tej zachęciły go te same przyczyny, które Bratiana po wybuchu przesilenia zawiodły do Wiednia i Berlina.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 23 stycznia. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Sejmu, uchwalono po długich dyskusyach preliminarz budżetu na drogi krajowe, na szpitale lwowskie i krakowskie, na budowy wodne i melioracye.

Marszałek zapowiedział, iż dziś nastąpi zamknięcie sesyi.

Lwów 23 stycznia. (Ze Sejmu). Na dzisiejszem posiedzeniu uchwalony został cały budżet krajowy w granicach preliminarza przez komisyę budżetową zakreślonego. Następnie uchwalono także ustawę finansową i załatwiono długi szereg innych spraw. Dzisiaj na posiedzeniu wieczornem nastąpi zamknięcie sesyi sejmowej.

Wiedeń 23 stycznia. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Rzymu: Rząd pruski skłania się podobno do przyjęcia jednego z trzech kandydatów, zaproponowanych przez Papieża na stolicę arcybiskupstwa poznańskiego.

Wiedeń 23 stycznia. Do *Wiener Allg. Ztg* donoszą z Londynu: Doniesienia z Sudanu są coraz niepomyślniejsze. Wskutek tego poruszono znów myśl rozwinięcia ściślejszej wspólnej akcyi z Włochami.

Praga 23 stycznia. Główny gmach przędzalni bawełnianej Józefa Sobótki i spółki w Lodenicy spalił się wczoraj do szczętu. Inne gmachy pozostały nietknięte. Cały zakład ubezpieczony był na sumę 500.000 złr.

Telegramy biura koresp.

Praga 23 stycznia. Minister Gautsch zwiedził wczoraj przed południem czeską wyższą szkołę realną, niemieckie gimnazyum państwowe, i oba uniwersytety z należącemi do nich instytucyami naukowemi. Przy tej sposobności wszyscy profesorowie przedstawieni zostali ministrowi. Po południu przyjmował Gautsch wiele deputacyj i wybitniejszych osobistości.

Zagrzeb 23 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę profesora uniwersytetu Speveca na szefa sekcyi w ministerstwie oświecenia.

Berlin 23 stycznia. Cesarz przyjmował dziś na audyencyi fmp. Windischgrätza.

Berlin 23 stycznia. Z Izby deputowanych sejmu pruskiego. Minister skarbu powracając do kwestyi podwójnej waluty oświadcza, iż należy ją traktować ze stanowiska międzynarodowego. Można wprawdzie przystąpić do zarządzeń obmyślanych celem podniesienia cen srebra, ale między tem a wnioskami w sprawie absolutnego zaprowadzenia międzynarodowej podwójnej waluty jest bardzo wielka różnica.

Kursa. Wiedeń 23 stycznia. 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 84·05 — 5% — Renta papier. nieopodat. 101 30 Renta srebr. 84 25 — Renta złota 112 20. 4% Renta złota węg. 101 15. Losy z r. 1860 140·40. — Akcye Banku Austr. Węg. 871·—.— Akcye kredyt. 298·40 — Londyn 126 40 — Napoleony 10·01 — Lombardy 132 75. Losy roku 1864 170·10 — Akcye Kolei Karola Ludwika 220·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 225·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 174·50· — Obligacye indemn. galicyjs 104·—. Losy prem. węgiersk. 117·75 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 150 25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 168·50 — 6% Listy zast. hipot. 102·50. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 184·25. — Marki 61·90 — Ruble 123·75 — Dukaty 5·93. — Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa: osobow. pospiesz. mieszan.
Kraków odjazd 10·46 rano 9·13 wiecz. 10·57 wie.
Lwów przyjazd 9·07 wie. 5·16 rano 11·13 rano

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano } Tarnów przyjazd 9·07 rano; Rzeszów „ 12·35 pop.

Do Wieliczki { Kraków odj. 11·15 przed p. 11·24 w n.; Wieliczka przyj. 11·59 przed p. 12·10 w n.

Do Wiednia: osobowy 5·40 r. i 3·— pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6.— popo. —

Przychodzą do Krakowa

ze Lwowa: osobow. mieszan. pospiesz.
Lwów odjazd 3·45 rano 4·30 pop. 10·26 w noc.
Kraków przyj. 2·33 pop. 5·10 rano 6·48 rano

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·35 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.
Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. 5·46 rano; Kraków przyjazd 7·35 wiecz. 6·31 rano

Z Wiednia osobow. pospiesz. mieszan.
Wiedeń odjazd 8·20 rano 11·10 rano 2·25 pop.
Kraków przyjazd 9·50 wie. 8·30 wie. 7·22 rano

Z Wiednia osobowy mieszany
Wiedeń odjazd 8·25 wiecz. 9·30 wieczór
Kraków przyjazd 9·45 rano 5·27 popołudniu

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mieszany; o godzinie 8·30 wieczór pospieszny i o godz. 9·50 wiecz. osob.

Z Warszawy: o godz. 9·45 rano osobowy i o godz. 5·27 popołudniu mieszany.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 Stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 25	124 55
Marki niemieckie	61 50	62 —
Dukat ważny	5 87	5 95
20-to frankowka ważna	9 95	10 04
Imperyał ważny	10 25	10 33
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 75	84 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	104 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	90 65	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	97 —	98 —
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	89 25	90 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 50	92 50
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 —	92 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 75	88 75
5% „ „ „ „ „ „ „	100 15	100 75
6% „ „ „ Banku Hipot. „	102 25	103 25
5% „ „ „ „ „ „ prem.	99 —	99 75
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	97 —	97 75
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	52 —	54 —
5% „ „ „ „ „ „	46 —	52 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 50	98 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	218 50	220 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	224 50	226 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	273 —	276 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 25	18 25
„ „ Stanisławowa	25 75	27 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 50	14 25
„ „ węgier. „ „	8 50	9 —
Wiedeń 22 Stycznia		
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	84 —	84 15
4⅕% „ srebrna	84 25	84 40
4% „ złota	112 05	112 20
3⁹⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	128 —	128 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 30	140 70
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 25	141 75
„ „ 1864 „ 100 „	170 40	170 70
„ „ 1864 „ 50 „	169 —	169 50
Losy Como-Renten za sztukę	48 —	-- —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	103 --	104 —
Galicyjskie „ „	104 —	— —
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyższo-austryackie „ „	105 25	106 25
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	103 75	104 25
Węgierskie „ „	103 75	104 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	103 75	104 25
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	152 50	153 —
6% Renta węgierska złota	100 70	100 85
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	112 —	112 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	111 —	111 50
Boden-Credit austryacki . 80 „	227 —	227 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	296 40	296 70
„ Bank węgierski . 200 „	303 —	303 50
Depositen-Bank . 200 „	192 50	193 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	545 —	550 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	870 —	872 —
Unionbank . 100 „	77 80	78 20
Verkehrsbank ogólny . 140 „	147 75	148 25
Wied. Bankverein . 100 „	106 50	106 75
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	-- —	— --
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	185 75	186 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	475 —	477 —
Elżbiety . 210 „ „	243 50	244 —
Linz-Budweis . 200 „ „	214 15	215 --
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	205 —	205 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2290	2297
Franciszka Józefa . 200 „ „	211 75	212 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	219 25	219 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	150 50	150 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	224 50	225 50
Nordwest austr. . 200 „ „	168 50	169 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	157 25	157 50
Rudolfa . 200 „ „	187 —	187 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	184 25	184 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	264 50	264 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	132 60	133 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 —	252 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	175 --	175 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	174 50	175 —
„ Westb. . 200 „ „	169 —	169 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	126 —	127 —
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 75	101 25
3% prem. Bod. Cred. allg.	98 75	99 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	— —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 --	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 25	100 75
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 25	100 75
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	87 25	88 —
4½% „ Banku krajo . 51 lat	92 —	92 50
6% „ Bank Hipot. lwow.	102 50	103 50
5% „ „ „ „ prem.	99 --	99 50
5% „ „ „ „ . 40 lat	97 —	97 75

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 25	102 55
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 —	103 —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	103 25	104 10
4% „ Bank Hip. prem.	101 —	101 50
Priorytety kolei.		
Albrechta. . 300 złr. 5%	100 50	100 75
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 75	— --
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	116 —	116 30
„ za 200 Mrk. nie op.	124 —	125 --
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 80	106 40
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	113 —	113 60
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	93 —	93 50
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 25	101 75
„ Jarosław 300 „ „	100 20	100 60
Koszycko-Oderb. 200 „ 5%	100 70	101 10
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 --	82 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	104 25	104 75
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 70	103 —
„ „ Em.1874 200 m. „	132 --	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	123 —	-- —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	90 —	90 40
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 50	99 90
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	200 —	201 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	158 50	159 —
„ „ . 200 złr. 5%	129 --	— —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	106 —	106 75
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	100 25
„ „ II Em. 200 „ „	99 60	100 40
„ Nordost . 300 „ „	99 —	99 25
„ „ złotem . 200 „ „	137 --	— —
„ Westbahn . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 60	100 —
Losy.		
5% Donau Regul. . zł. 100	116 75	117 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	124 25	124 75
„ Węgierskie „ 100	117 50	117 75
3% „ Tureckie fr. 400	17 —	17 50

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	177 —	177 50
Clary . złr. 42	41 50	42 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 25	114 75
Insbrucku. „ 20	20 25	21 --
Keglewicha „ 10½	19 75	20 25
Krakowskie „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	44 75	45 25
Palfy „ 42	40 —	40 80
Rudolfa „ 10	18 75	19 50
Salma „ 42	55 —	56 —
Salzburgskie „ 20	22 50	23 —
St. Genois „ 42	52 —	53 --
Stanisławowskie „ 20	25 75	26 50
4½% Tryesteńskie „ 105	133 --	134 --
4% „ 50	66 —	68 —
Waldsteina „ 20	31 —	31 50
Windischgrätza „ 20	38 50	39 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 92	5 94
20 frankówki	10 02	10 03
Imperyały rosyjskie	10 32	10 35
Funty szterl. angielskie	12 63	12 68
Liry tureckie złote	11 37	11 40
Marki niemieckie za 100 marek	62 --	62 05
Rubel papierowy za 100	123 75	124 25
Lwów 22 Stycznia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	274 —	278 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 90	100 90
4% „ „ „ „ „	90 75	91 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 90	100 90
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 75	92 75
6% „ „ Banku hip. gal.	102 20	103 20
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	103 50	104 50
4½% „ pożyczki krajowej	90 75	91 75

	płacą rub.|kop.	żądają rub.|kop.
Warszawa 22 Stycznia.		
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 90
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	99 75
kupon		40

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*